

Ceny prenumeraty:

we Lwowie

bez doręczenia do domu
miesięcznie zł. 4
z dostawą do domu

Na prowincji

z przesyłką poczt.
za granicą Numer pojedynczy we
Lwowie i na prowincji

15 gr.

Biblioteka Jagiellońska
KRAKÓW

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6 1/2 cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 24, w nadesłanym i w nek. gr. 36, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 60, po kronice gr. 50, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 80. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 6, kupno i sprzedaż za słowo gr. 8, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 12, dla poszukujących pracy gr. 2, z zastrzeżeniem miejsc 25 prc. Zagraniczne o 50 prc. drożej.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rekopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Administracji Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 15. — Nr Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 27. — Telefon Drukarni 27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Zastępca redaktora nacz.: Dr. Roman Kordys.

Kolorowe widmo.

Generalny trubadur zmierzającego liberalizmu p. Dawid George jest przerażony postępami europeizacji kolorowych ludów, a zwłaszcza tych, zamieszkujących daleki Wschód, Japonii i Chin, europeizacji, której konsekwencją ostateczną musi być ogólna mobilizacja kolorowych przeciw białym twarzom, zakończona straszną wojną, jeśli biali przezornie nie zorganizują się do skutecznego odporu. Jak ta organizacja ma wyglądać, o tem wódz liberalizmu nie mówi — kreśli tylko w oddanej sobie prasie światowej dantejskie widmo kolorowego niebezpieczeństwa, z nieubłaganą logiką zbliżającego się ku zniechęceniu, wycieńczonej Europie.

Japonia, Chiny, Indie, Marokko, Egipt, Negrzy amerykańscy, Filipiny i związane z nimi ruchy emancypacyjne — oto imiona tych widm kolorowych, gromadzących się w gradową chmurę nad białym światem. 1150 milionów kolorowych mobilizuje się do walki przeciw 550 milionom białych. W czasie wojny kolorowi przypatrywali się z zapartym oddechem zapasom Europejczyków i dobrze wiedzą o tem, że Europa niezdolna jest dzisiaj do solidarnej i zwycięskiej przeciw nim akcji. Wszak wtedy, gdy cała Europa ociekała krwią, oni z benedyktyńską pracowitością przyswajali sobie europejskie metody techniki wojennej. Abd el Krim jest w tej mierze pouczającym przykładem. Niemcy dostarczają dziś Chinom najnowsze wytwory chemikaliów wojennych, najstraszsze gazy trujące. Karabin maszynowy, miotacze min, każdy najdrobniejszy środek nowoczesnej walki znajduje się w rękach kolorowych. Biali im ich dostarczyli i sposób użycia ich wskazali. Milion po europejsku wyszkolonych do walki Chińczyków stoi w ordynku bojowym.

Rosja — Mirabeau między dzisiejszymi państwami — podsyca zarzewie wulkanu chińskiego, propaganda jej dzięki najlepszym środkom komunikacyjnym, dzięki docierającej w najdalsze zakątki prasie — czyni olbrzymie postępy.

Japonia dzięki gromadzonym żarłowie od kilkudziesięciu lat rezerwom, materiałem staje u progu, u początku największej — jaką dzieje znają — kampanii handlowo-przemysłowej, która może to państwo uczynić największym imperium świata.

Anglia bowiem jest wyczerpana, stoi u końca swych rezerw przemysłowych, robi bokami i jeśli nienastąpi w najbliższych latach zwrot zasadniczy, likwidujący radykalnie niebezpieczeństwo kolorowe — Anglii grozi katastrofa.

P. Lloyd George pociechę znajduje w melancholijnej nadziei, że przeciwnictwa między kolorowymi a zwłaszcza między Chinami a Japonią są tak istotne i zasadnicze, że o te różnice rozbić się kooperacja żółtych przeciw białym. Ale sam przestrzega przed zbyt optymistycznym, liczącym na te różnice i oceniającym sytuację jako bardzo poważną. Co jednak — jego zdaniem — czynić należy, aby tej

„wielkiej rewolucji światowej skierowanej przeciw białym“ zapobiec, tem się — jak się już wyżej rzekło — nie zajmuje.

Artykuły Lloyd George'a pojawiają się równocześnie ze świetniami studiami na analogiczny temat Romana Dmowskiego, z których jedno niedawno ukazało się w naszym piśmie, a drugie znajduje się w dzisiejszym numerze. Uwagi Dmowskiego — żywo omawiane w prasie francuskiej — są wymownym komentarzem do gorzkich wyrzekań b. premiera brytyjskiego.

Któż to uzbraja Chiny i szykuje je do wojny z białymi? Niemcy. Sam Lloyd George to przyznaje. A kto od dnia niemal, w którym podpisano zawieszenie broni z Niemcami, konse-

kwentnie, bez względu na charakter rządu popiera Niemcy i w ten sposób umożliwia im ich robotę na dalekim Wschodzie? Do tego Lloyd George kierownik rządu angielskiego w czasie wojny i najgorliwszy — o paradoksie! — germanofil po wojnie, oczywiście się nieprzyznaje. Anglia od szeregu lat popiera zasadniczy błąd, dążąc za wszelką cenę do regeneracji Niemiec. Pracuje na własną szkodę własnymi rękoma przygotowuje katastrofę swemu imperjum, którego podstawy mieszcza się wszak na dalekim Wschodzie.

Dziś skutki tych błędów zaczynają się z przerażającą szybkością ukazywać, a p. Lloyd George grzmieć musi na alarm, ale czy także do odwrotu z fatalnej drogi?.. A dalej czy czas jeszcze zawrócić z tej drogi?

Francuskie ustępstwa wobec Niemiec i Anglii.

Paryż. 28 lipca. (AW.) W kierowniczych kołach francuskich uważa się za wolanie konferencji w sprawie paktu bezpieczeństwa już w sierpniu b. r. za prawie wykluczone, (ale wogóle już za możliwe — przyp. Red.), gdyż obecnie pozostaje jeszcze cały szereg trudności,

które będą mogły być omówione na drodze dyplomatycznych rozmów a nie przez konferencję międzynarodową.

Francja zgadza się na wyjazd Stressemanna do Genewy, gdzie będzie się mógł porozumieć z Briandem i innymi przedstawicielami mocarstw.

Znamienna mowa min. Chamberlaina
Rozczarowanie notą niemiecką. - Zadania polityki angielskiej wobec Europy.

Londyn. 28 lipca. (AW.) W mowie, wygłoszonej w Birmingham, Chamberlain oświadczył, że jest nieco rozczarowany notą niemiecką, gdyż nie jest ona dostatecznie wyczerpująca i musi pociągnąć za sobą dalsze noty. Chamberlain spodziewał się, że nota doprowadzi do konferencji ustnej.

Poruszając kwestję Kolonii, Chamberlain oświadczył, że o ile Niemcy zadość

uczynią rozbrojeniom, wówczas aljanci zgodzą się na to, by strefa Kolonii została opróżniona z wojsk razem z pierwszą strefą okupowanego terenu.

Zdaniem Chamberlaina Anglia powinna popierać dążności mocarstw europejskich do ustalenia pokoju, aby nie wywoływać w Europie wrażenia, że Anglia nie zależy na pokoju w Europie.

Włochy przeciwko paktowi.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 28 lipca. (G) Jak donoszą z Londynu „Times“ nie wierzy w możliwość ziszczenia się nadziei Stresa, że Włochy przyłączą się również do proponowanego przez niego

paktu. Od maja roku bieżącego opinia Mussoliniego zmieniła się w stosunku do paktu i obecnie faszysty wroscy zajmują wobec paktu stanowisko wrogie lub obojętne.

Anglia — Sowiety.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 28 lipca. (G) Jak donoszą z Londynu, na zgłoszoną w dniu wczorajszym interpelację w Izbie gmin w sprawie stosunków angielsko-sowieckich Chamberlain oświadczył, że sowieci same uniemożliwiają przyjazne stosunki z Anglią. Nie przestrzegają one nawet klauzul traktatu han-

dlowego, według których nie należy prowadzić propagandy na terytorjum państwa drugiego wrogiemu temu państwu. Propaganda sowiecka prowadzona przez emisariuszy sowieckich w Anglii uniemożliwia stosunki przyjazne między temi dwoma państwami.

Z DNIA.

PRZYCZYNA WYBUCHU TORPEDOWCA „KASZUB“.

Gdańsk. 28 lipca (PAT.) Po wydobyciu w dniu wczorajszym zatopionego torpedowca polskiego „Kaszub“ stwierdzono, że przyczyną zatonięcia okrętu był wybuch kotła, dotąd jednak nie udało się ustalić przyczyn eksplozji. Komisja delegowana przez dowództwo floty do Gdańska prowadzi w dalszym ciągu energiczne dochodzenia.

UMOWA POLSKO - GDAŃSKA PODPISANA.

Warszawa. 28 lipca (AW.) Dziś została podpisana umowa polsko-gdańska w sprawie kontyngentu towarów zabronionych do przywozu z Niemiec a dozwolonych dla Gdańska.

STUDENCI W SŁUŻBIE PAŃSTWOWEJ.

Warszawa. 28 lipca (AW.) Prezydium Rady Ministrów w porozumieniu z ministerstwem oświaty wydało rozporządzenie na mocy którego studenci będą przyjmowani do służby państwowej tylko jako urzędnicy kontraktowi, gdyż stanowiska etatowe utrudniają lub uniemożliwiają im dalsze prowadzenie studiów.

PROCES MURASZKI.

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa. 28 lipca. (zo) Proces Muraszki odbędzie się w Nowogrodku 28 sierpnia.

POSEŁ GRUENBAUM PRZECIWKO NACZELNEJ RADZIE SJONISTYCZNEJ.

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa. 28 lipca. (zo) Poseł Gruenbaum zamierza całkowicie wstrzymać się od udziału w pracach parlamentarnych Koła żydowskiego, a natomiast zapowiada ostrą walkę opozycyjną w stosunku do obecnej sjonistycznej rady naczelnej przy wyborach do kongresu sjonistycznego.

ZNIESIENIE PODATKU OD EKSPORTU RUDY ŻELAZNEJ I ZBOŻA.

Warszawa. 28 lipca. (AW.) Wczoraj dn. 27 lipca odbyło się posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów, na którym po załatwieniu spraw bieżących postanowiono:

Zawiesić całkowicie pobieranie państwowego podatku przemysłowego od transakcji eksportowych rudą żelazną oraz uchylić bezwzględnie cło wywozowe na zboże.

PRACE NAD BUDŻETEM R. 1926.

Warszawa. 28 lipca. (AW.) Ministerstwo Skarbu ukończyło wstępne prace nad budżetem 1926 roku.

Wyniki tych prac będą w dniach najbliższych przedłożone p. premierowi, celem ostatecznego ustalenia wysokości wydatków i dochodów państwowych w r. 1926.

W związku z tem dyrektor Departamentu budżetowego min. skarbu dr. Zaczek wyjeżdża w tych dniach do Krynicy.

CZY STRESSEMANN POJEDZIE DO GENEWY?

Berlin. 28 lipca. (AW.) Nacjonalści niemieccy patrzą niechętnie okiem na ewentualną podróż Stressemana do Genewy. Min. Stresseman zaprzecza tym pogłoskom. W kołach miarodajnych jednak wiadomość ta uporczywie jest powtarzana. Niemiecko-narodowi w ostateczności zgadzają się na wysłanie Stressemana do Genewy, ale woleliby wysunąć na jego miejsce kogoś z kół prawniczych. Silniejsze nieporozumienia nie są wykluczone.

OTWARCIE WYSTAWY ADRIATYCKIEJ.

Białogrod. 28 lipca. (PAT.) Wobec przedstawicieli rządu i członków korpusu dyplomatycznego nastąpiło tu uroczyste otwarcie wystawy adriatyckiej.

STRAJK ANGIELSKICH GÓRNIKÓW.

Londyn. 28 lipca. (PAT.) Przedstawiciel Związku Górników konferował z przedstawicielem międzynarodowego Związku zawodowego nad kwestią zachowania się górników i robotników transportowych na kontynencie na wypadek strajku górników angielskich.

Sekretarz Związku Górników, Cook, donosi, że na wypadek strajku nie nastąpi prawdopodobnie wstrzymanie przeładunku węgla z kontynentu do Anglii.

Londyn. 28 lipca. (PAT.) Jak podają dzienniki, właściciele kopalni zgodzili się pod pewnymi zastrzeżeniami na odwołanie lokantu wyznaczonego na piątek oraz na cofnięcie swoich propozycji co do niższej płacy i przedłużenia godzin pracy.

REKONSTRUKCJA GABINETU WĘGERSKIEGO?

Budapeszt. 28 lipca. (AW.) Krąży tu pogłoski o rekonstrukcji gabinetu. Tekę ministerstwa spraw zagranicznych objąć ma premier Bethlen lub były prezydent ministrów Teleky.

NIEMIECKIE KLAMSTWA.

Warszawa. 28 lipca. (PAT.) Komentując fałszywe informacje „Lokalanzeigera” o rzekomym bezprawnym wydalaniu optantów niemieckich z Polski, „Journal de Geneve” wyjaśnia legalność tego postępowania, opartego na zasadach konwencji reńskiej, przewidującej obecne terminy.

O APROWIZACJĘ WŁOCH.

Rzym. 28 lipca. (ATE). Mussolini przygotowuje się do akcji na wielką skalę, celem zapewnienia Włochom do statecznej ilości zboża. Jest on zdania, że wielka ilość zboża, sprowadzana na rynek włoski z zagranicy po wysokich cenach, obniża kurs lira, i dlatego Mussolini zamierza uzyskać zboże po cenie możliwie najtańszej. Z tego powodu zwrócić się ma Mussolini do władz polskich i właściwych organizacji z zapytaniem, na jakich warunkach Polska może zboże swoje dostarczyć Włochom.

Bardzo duże szanse w dostawie zboża dla Włoch mają Sowieci, które w tym roku są w stanie wywieźć wielkie ilości zbóż. Dodatkim również momentem dla Sowieców jest to, że zboże ich może być wysyłane z południa Rosji drogą morską, więc tańszą.

Różnice między Londynem a Paryżem.

Paryż. 28 lipca. (PAT.) Jak się dowiaduje „Journal”, różnica poglądów między Paryżem a Londynem w sprawie paktu bezpieczeństwa dotyczy żądania przez Francję prawa bezpośredniej interwencji w związku z gwarantowaniem przez Francję zarówno zachodnich jak i wschodnich granic Rzeszy. Anglia trwa na stanowisku, że taka interwencja winna być poprzedzona stwierdzeniem przez Ligę Narodów uchybień popełnionych przez Niemcy.

Skąd Abd-el-Krim bierze broń?

(Telefoniem od naszego korespondenta.)

Paryż. 28 lipca. (G) Prasa francuska zajmuje się kwestią skąd Abd-el-Krim bierze materiał wojenny i stwierdza, że w ostatnim czasie bardzo licznie jawiły się okręty przewożące w zatoce Alhucemas. Okręty te wyładowały 25 tysięcy ton materiału wojennego. Wśród tego materiału były stare francuskie karabiny i dużo niemieckich mauserowskich karabi-

nów, a oprócz tego maszynowe karabiny angielskie, materiał sanitarny.

Stwierdzono, że część tych okrętów przybyła z Hamburga. Oprócz materiału wojennego, okręty te wyładowały 15 tysięcy ton żyta i innego zboża. W ostatnim czasie jednak, na skutek kontroli wybrzeża, transporty te ustały i Riffeni poczynają odczuwać trudności aprowizacyjne.

Niema żadnych propozycji pokojowych.

Paryż. 28 lipca. (PAT.) Na posiedzeniu Rady ministrów Briand udzielił wyjaśnień w sprawie Marokka. Minister zaznaczył, że ani w Marokku ani w Paryżu nie otrzymano od Abd-el-Krima żadnych propozycji pokojowych, o których wspomina prasa.

Paryż. 28 lipca. (AW.) Z Madrytu donoszą, że konferencja w sprawie Marokka została ukończona i w wyniku

jej podpisano ugodę. Ustalono program obu państw co do wykonywania straży nad wybrzeżem marokańskim celem zapobiegnięcia przemytnictwu broni dla Riffenów. Obie strony zobowiązały się nie zawierać oddzielnego pokoju z Abd-el-Krimem. Ewentualny pokój musiałby dawać gwarancję pokoju stałego z zastrzeżeniem godności Francji i Hiszpanji.

Plany sowieckie co do Chin.

Warszawa. 28 lipca. (Tel. wł.) Sztokholmski korespondent „Echo de Paris” donosi w numerze z 24 lipca, że po długich konferencjach, w których brał udział kierownicy propagandy na wschodzie z ramienia trzeciej międzynarodówki i odpowiedni kierownicy dyplomacji sowieckiej, rząd moskiewski postanowił pracować w kierunku założenia republiki południowo-chińskiej, dla której pierwowzorem byłaby republika sowieckiej; republika ta stanowiłaby bazę dla propagandy rewolucyjnej w całych Chinach.

Sowieci zaopatrzyłoby nowe państwo w specjalistów wojskowych i znakomitych agitatorów ze sztabu generalnego czerwonej armii oraz z pośród propagandzistów, wykształconych przez komunistyczny uniwersytet dla ludów wschodu.

Do powyższej wiadomości korespon-

dent dodaje pewien szczegół uboczny, lecz bardzo charakterystyczny: oto mnóstwo Chińczyków, wydalonych z Francji z powodu wypadku w ambasadzie chińskiej w Paryżu, przybyło do Petersburga, gdzie ich przyjęto z wielkimi honorami.

W robocie sowieckiej w Chinach wielce pomocnym okazał się znany raid samolotów Moskwa — Pekin; samoloty te zawierały wiele odezw, po chińsku drukowanych, które rozrzucano po drodze; w pojęciach sowieckich lot ten przekonał naród chiński, że sowieci, a więc chłop i robotnik rosyjski, popierają Chińczyków w walce z imperialistami. Po drodze lotników sowieckich witało 250 przeróżnych organizacji w Chinach, występując ze sztandarami, na których widniały różne hasła przeciw europejczykom.

Robotnicy niemieccy przemówią językiem bolszewików.

Moskwa. 28 lipca. (PAT.) (Radio). Druga grupa robotników niemieckich przybyła do Restowa nad Donem, w drodze na Kaukaz. Na zebraniu robotniczym delegaci niemieccy oświadczyli:

Po zapoznaniu się naszym ze zwią-

zkiem republik sowieckich, robotnicy niemieccy porozmawiają z niemieckimi kapitalistami tym samym językiem, w jakim rozmówili się rosyjscy robotnicy z kapitalistami rosyjskimi w 1917 r.

Porządek obrad konferencji w Tallinie.

Ryga. 28 lipca. (PAT.) Łotewska Ag. Telegr. ogłasza następujący komunikat: Konferencja ministrów spraw zagranicznych Finlandii, Estonii, Łotwy i Polski, która rozpocznie się 28 bm. w Tallinie, wedle doniesień z oficjalnych źródeł obradować będzie nad sprawami dotyczącymi bezpieczeństwa, w szczególności zaś nad sprawami, pozostającymi w związku z nieratyfikowanym protokołem genewskim oraz o-

becnymi rokowaniami w sprawie paktu gwarancyjnego.

Pozatem na porządku dziennym tej konferencji znajdują się sprawy dotyczące wspólnej akcji 4 państw bałtyckich na najbliższym Zgromadzeniu Ligi Narodów oraz realizacja konwencji arbitrażowej, zawartej w dniu 17 stycznia br. w Helsingforsie. Ponadto omówioną ma być sprawa zastosowania konwencji haskiej w dziedzinie procesu cywilnego itd.

POGRZEB BRYANA.

Nowy Jork. 28 lipca. (PAT.) Prezydent Coolidge zarządził oficjalnie, aby wszystkie budynki publiczne we czwartek w dniu pogrzebu Bryana opatrzone były flagami, opuszczonymi do połowy masztu. Bryan pochowany będzie na cmentarzu narodowym, ponieważ Bryan był pułkownikiem w czasie wojny hiszpańsko-angielskiej. Pogrzeb odbędzie się z honorami wojskowymi. Bryan sam życzył sobie pogrzebu skromnego.

Nowy Jork. 28 lipca. (PAT.) Rada miasta Dayton wezwała ludność, aby na znak żałoby z powodu skonu Bryana — zamknęła sklepy.

P. MEYEROWICZ PRZYBYWA DO POLSKI.

Warszawa. 28 lipca. (PAT.) W czwartek przybywa tu z Pragi lotewski minister spraw zagranicznych Meyerowicz i zamierza zainteresować polskie koła polityczne myślą porozumienia polsko-litewskiego.

NIEURODZAJ NA OBSZARZE GDAŃSKA.

Gdańsk. 28 lipca. (PAT.) Z zestawień tut. Urzędu statystycznego wynika, że stan zbiorów rolnych na obszarze wolnego m. Gdańska będzie mniej, niż średni. Z powodu długotrwałej posuchy zbiory siana przepadły.

SOKOLSTWO POLSKIE W AMERYCE W DRODZE DO POLSKI.

Rotterdam. 28 lipca. (PAT.) Dziś zawinął do portu w Rotterdamie okręt Veendam, linii holenderskiej, wiozący na swym pokładzie 380 uczestników wycieczki Sokolstwa polskiego w Ameryce do Polski. W porcie oczekiwali wycieczkowców delegaci komitetu przyjęcia i Związku Sokolstwa polskiego z inż. Maksysiem na czele oraz konsulem polskim w Rotterdamie Kaczkowskim. Gości powitał w serdecznych słowach inż. Maksys, odpowiadał mu zaś wzruszony przyjęciem prezes Sokolstwa polskiego w Ameryce dr. Starzyński.

WYDOBYCIE ZWŁOK MARYNARZY Z „KASZUBA”.

Gdańsk. 28 lipca. (PAT.) Dziś wydobyto z torpedowca „Kaszub” zwłoki trzech marynarzy, którzy zgineli podczas katastrofy. Zwłoki włożono do przygotowanych trumien, a po złożeniu na nich wieńców przeniesiono je na pokład statku „Komendant Piłsudski” i przewieziono do Pucka, gdzie odbędzie się pogrzeb.

Gdańsk. 28 lipca. (PAT.) W pracy nad wydobywaniem torpedowca „Kaszub” brało udział 13 nurków polskiej marynarki wojennej, a mianowicie dwóch oficerów i 11 marynarzy. Wśród nich znajdowało się tylko 3-ch nurków wyszkolonych, resztę zaś stanowili uczniowie szkoły nurków. Praca ta była bardzo uciążliwa i trudna, gdyż nurkowie musieli na głębokości 9 m brodzić po pas w mule, co ogromnie utrudniało wszelkie ruchy i wymagało wielkiego wysiłku. Ponadto praca nurków odbywała się niemal zupełnie w ciemnościach, woda bowiem przesycona była gestym mulem i ropą. Uciążliwe te prace trwały przeszło tydzień. Początkowo przez dwa dni pracowali nad wydobywaniem Kaszuba nurkowie stoczni gdańskiej. Ludzie ci jednak nie doświadczenia i szczerej chęci — co należy z uznaniem podkreślić — nie zdołali pracować w tych warunkach i musiano zastąpić ich młodymi nurkami polskimi. Nurkowie nasi wyposażeni byli w najnowsze angielskie aparaty do pracy podwodnej.

Prenumeratę

na

„Słowo Polskie”

przyjmuje

Administracja „Słowa
Polskiego”

Lwów, Zimorowicza.

POGODA WE ŚRODE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa. 28 lipca. (G.) Komunikat Instytutu meteorologicznego w Warszawie. Prawdopodobny przebieg pogody w dniu 29 lipca: Dość pogodnie w środku i na południu, zachmurzenie większe, możliwy deszcz na północy, nieco chłodniej na wschodzie, temperatura bez zmiany w pozostałych częściach kraju. Słabe wiatry zachodnie i południowo-zachodnie. W Warszawie przejściowe wypogodzenie się, pogoda słoneczna o zachmurzeniu dość znacznym, temperatura z rana około 17 st. C., w ciągu dnia nieznaczny wzrost, wiatry słabe.

SUKCES SEKCJI POLSKIEJ NA WYSTAWIE W PARYŻU.

Paryż. 28 lipca. (PAT.) Jury I. stopnia na wystawie sztuki dekoracyjnej ukończyła studia nad sekcją polską, która we wszystkich klasach uzyskała znaczną ilość wielkich nagród.

ECHA REFORMY ROLNEJ.

Warszawa. 28 lipca. (Tel. wł.) Paryski „Matin” podaje w artykule wstępny ocenę świeżo uchwalonej ustawy o reformie rolnej, nadesłaną przez warszawskiego korespondenta tego dziennika.

Obok zwięzłego streszczenia zasad nowej ustawy, wedle projektu komisji sejmowej oraz wywiadu korespondenta z p. Witosem, znajdujemy w tym artykule obraz nastrojów, które reforma rolna wywołuje na wsi polskiej oraz żywcie przedstawienie nadziei na dobroczynne skutki nowej ustawy, z jakimi zetknął się korespondent w kołach sejmowych, przyczem oświadczenie p. Witosa jest przeciwstawione mocno programowi Wyzwolenia.

„Nie sądzę, by ten program był niemożliwy do wykonania, ale uznaję go za niesprawiedliwą, sprzeczną z konstytucją, którą nas zawiódł dużo dalej, niż zająć chcemy”.

Temi słowy byłego premiera ilustruje „Matin” nastroje sejmowe w jakich uchwalona była ustawa, a zarazem tłumaczy wiadomość o ostrych starciach przy głosowaniu, których echa dochodzą na Zachód innemi drogami. W końcu podkreśla korespondent rozmiary przeobrażenia społecznego, któremu ulega wieś polska w miarę postępu tej reformy.

W miejsce malowniczych dworów, wyrastają nowe gospodarstwa średnie, podobne do ferm francuskich i tem samem nietylko zewnętrzny typ życia zbliża się do tamtejszego, a patrząc na tak szybkie zmiany krajobrazu, „trudno się oprzeć przed wrażeniem siły, idącej od masy ludowej, która idzie naprzód z nieoczekiwanym rozmachem i podnieca się rozmaitemi nadziejami”.

W ten sposób znajdują trzy miliony Francuzów, którzy czytają „Matina”, odpowiedź na niepokojące ich pytania, czy Polska teże i mniej, czy też miota się w walkach wewnętrznych oraz dochodzą do konkluzji, że Polska jutrzejsza będzie inną, niż ta, znana z tradycji ostatnich dwustu lat.

PRACE MENNICY PAŃSTWOWEJ.

Warszawa. 28 lipca. (AW.) Mennica Państwowa w dalszym ciągu wybija monety zdawkowe 5, 2 i 1-groszowe, których brak w obiegu wciąż daje się odczuwać. Produkcja wynosi przeszło 300 tys. sztuk dziennie.

Obecnie Mennica wykończyła urządzenie, niezbędne do bicia monet złotych. Poza biciem monet złotych mennica będzie w stanie przetapiać i rafinować większe ilości złota na potrzeby krajowe przemysłu złotniczego.

Wreszcie wykonane są w mennicy medale, obecnie pracuje Mennica Państwowa nad wykonaniem medalu 900-lecia Chrobrego.

DR. MARJAN GIDLEWSKI

em. generał brygady W. P.
 b. szef sanitarny D. O. Gen. Lwów, odznaczony Krzyżem Walecznych
 zmarł we Lwowie w 65 roku życia, po krótkich a ciężkich cierpieniach, zaoparzony św. Sakramentami, dnia 27-go lipca 1925 r.
 Na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we środę dnia 29-go lipca 1925 r., o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ul. Kadeckiej l. 16, na cmentarzu Łyczakowski do grobowca rodzinnego, zapraszają
Żona i syn.
Nabożeństwo żałobne za spójność duszy ś. p. Zmarłego, zostanie odprawione dnia 30-go lipca 1925 r., o godzinie 10-tej rano w kościele OO. Jezuitów.
 Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą. 6187

**Minister Skrzyński w Ameryce.
Uroczystości na cześć ministra w Detroit.**

Detroit. 28 lipca. (PAT.) Wczoraj o godz. 11 rano minister Skrzyński został uroczystie przyjęty w ratuszu przez burmistrza Smitha, wobec grona członków władz municypalnych, licznych delegacji oraz tłumnie zebranej publiczności.

Smith ozdobiony wstążeczkami o polskich barwach narodowych, witając p. ministra powiedział: Miły to zaszczyt dla mnie powitać oficjalnie ministra spraw zagranicznych Polski. Detroit wśród swoich obywateli liczy z górą 300.000 obywateli pochodzenia polskiego stanowiących jeden z najcenniejszych żywiołów ludności naszego miasta. Są oni wzorowymi obywatelami amerykańskimi, bardzo wysoko cenionymi dzięki swej pracowitości i zasności.

Po burmistrzu Smithcie przemawiał imieniem rady miejskiej Rydley, przyczem oświadczył: Dumny jestem z naszych współobywateli Polaków, którzy w tak wysokim stopniu przyczynili się do dobrobytu naszego miasta. My wszyscy tutaj jesteśmy w zupełności

świadomi sytuacji w jakiej znajduje się Polska oraz technicznych trudności z jakimi musiała ona walczyć u progu świeżo odzyskanej niepodległości. Wiem też, że dokonała ona cudu, skoro podźwignęła się i odbudowała w tak krótkim czasie.

W odpowiedzi na powyższe oświadczenie minister Skrzyński wygłosił dłuższą przemowę, w której przedewszystkiem wyraził uznanie i zaszczyt dla m. Detroit, zwłaszcza dla jego zmysłu organizacyjnego oraz dał wyraz swemu głębokiemu zadowoleniu z tego powodu, że tak liczne rzesze robotników polskich są zajęte w przemyśle w Detroit. Następnie p. minister nakreślił w wielkich liniach rozwój gospodarczy i finansowy Polski od chwili za wieszenia broni aż do chwili obecnej.

Po zakończeniu przyjęcia w ratuszu minister Skrzyński w otoczeniu burmistrza Smitha i licznych delegacji oraz tłumy publiczności udał się do pomnika wzniesionego na cześć poległych żołnierzy i marynarzy amerykańskich, gdzie złożył wieniec.

Minister Skrzyński u Forda.

Detroit. 28 lipca. (PAT.) Min. Skrzyński zwiedził zakłady Forda, gdzie pracuje 40.000 robotników Polaków. Henryk Ford podejmował ministra i towarzyszących mu urzędników śniadaniem.

Chicago. 28 lipca. (PAT.) Napływają wciąż jeszcze telegramy, zapraszające ministra Skrzyńskiego do odwiedzenia

choćby na krótki tylko czas różnych miast Stanów Zjednoczonych. Między innemi nadeszło zaproszenie, podpisane w imieniu tysięcy Polaków przez prezesa Rady Polskiej w Wilkiesbard, dra Kociana. Brak czasu nie pozwala ministrowi na czynienie zadość wszystkim tym prośbom.

Prasa niemiecka żąda porozumienia z Polską.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 28 lipca. (G.) „Goniec Śląski” podaje w korespondencji z Berlina:

W związku z przybyciem do Niemiec pierwszych transportów optantów niemieckich z Polski w niemieckich kołach politycznych oraz na łamach prasy toczy się coraz obszerniejsza dyskusja na temat stosunków polsko - niemieckich. I tak z powodu sprawy optantów zarzucają szerokie sfery niemieckie czynnikiem rzadowym, że nie starały się załatwić tej sprawy w porozumieniu z rządem polskim, lecz postawiły ją na ostrzu miecza tak, że Polska stała w końcu wobec konieczności realizacji swoich uprawnień i decyzji, jakie w tym przedmiocie zapadły.

Liberalne koła niemieckie wskazują na nieodzowną konieczność zmiany dotychczasowego stosunku rządu niemieckiego do Polski. Polityka stawiania każdej kwestji na ostrzu miecza i ustawicznych tarć prowadzi do tego, że dla organizmów obydwu państw, a w szczególności dla organizmu państwowego Niemiec powstaje szereg bardzo poważnych i groźnych komplikacji i trudności. Wspomniane koła liberalne starają się w dalszym ciągu wpłynąć na rząd Rzeszy niemieckiej, ażeby wreszcie wdrożył akcję porozumienia, któraaby pozwoliła ułożyć stosunki między Polską a Rzeszą niemiecką na platformie odpowiadającej bardziej obustronnym interesom.

=◎=

Bandy sowieckie wznowiły napady.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 28 lipca. (G.) Z Mińska donoszą, że „komitet pięciu” wyłoniony z Centralnego komitetu wykonawczego partji białoruskiej, przeznaczony dla prowadzenia agitacji przeciwpolskiej postanowił uwolnić wszystkich więźniów kryminalnych z więzień białoruskich i wysłać ich za fałszywymi dokumentami na terytorjum polskie. Kryminaliści ci będą mieli za

zadanie uprawianie szpiegostwa na rzecz sowietów.

Warszawa. 28 lipca. (Tel. wł.) Na pograniczu sowieckim w ostatnich dniach daje się zauważyć wzmożoną akcję band dywersyjnych. Dnia 23 bm. szajka bandycka napadła w pobliżu Kowla na budynek szkolny w gminie Szajno. Dzienniki podają następujący opis tego napadu:

Szajka bandytów, w liczbie 20 osób, posiadających karabin maszynowy, otoczyła w nocy budynek szkolny, domagając się wypuszczenia do zabudowań szkolnych. Gdy nauczycielka odmówiła, rozpoczęli regularną strzelaninę, poczem wyłamawszy drzwi i okna, wtargnęli do mieszkania. Zastawszy tam matkę nauczycielki zaczęli ją torturować, aby powiedziała, gdzie się znajduje reszta domowników i pieniądze; gdy ta odmówiła, dali do niej dwa strzały, na szczęście niezbyt celne, pozostawiając ją w stanie nieprzytomnym, poczem rzucili się do rabunku, zabierając co cenniejsze, resztę zaś demolując doszczętnie. Bandyci zdemolowali nietylko mieszkanie, ale i szkołę oraz inne zabudowania do niej przyległe. Następnie rozpoczęli poszukiwać za nauczycielką. Weszli na strych i kluli bagnetami, deptali po sianie i sianie, oraz tłukli kołhami, aby „namacać” ukrytych. Nauczycielka, która rzeczywiście ukryła się głęboko w masie siana, wytrzymała to wszystko, nie zdradzając się najmniejszym okrzykiem, mimo, że przy tem poszukiwaniu bandytów niejednokrotnie otrzymywała rany i razy. To ją też ocaliło. Natomiast ojciec nauczycielki, 65-letni staruszek, który nie ufając sianu, wyostał się na dach domu i ukrył się za kominem, — został przez bandytów spostrzeżony, strącony z dachu na ziemię i zamordowany. Rabunek trwał przeszło 4 godziny, tak, że bandyci już o świcie udali się do dalej leżących zabudowań sąsiadów, by tam znowu dokonać rabunku i między innemi w oczach męża shańbili jego żonę. Bandyci nie ścigani przez nikogo, odeszli bez karnie.

Warszawa. 28 lipca. (Tel. wł.) Z pogranicza donoszą: W nocy z dnia 22 na 23 bm. kilku uzbrojonych bandytów dokonało napadu na kasę urzędu pocztowego w Horachowie. Bandyci sterroryzowali mieszkającego obok kasjera i zmusili go do wydania klucza, poczem zrabowali z kasy kilka tysięcy złotych. W powyższej sprawie wszczęto energiczne dochodzenie, celem ustalenia okoliczności rabunku.

W nocy z 22 na 23 bm. dokonano napadu w pow. horachowskim we wsi Korczyn Stary na dom Kellnera. Obowiązujący mieszkańców, bandyci zrabowali gotówkę, garderobę i towary bławatne, poczem zbiegli do lasu dawidowskiego. Tej samej nocy prawdopodobnie ci sami bandyci napadli na przejeżdżających drogą w gminie Podbrzezie pow. horachowskiego kupców. Po ograbieniu ich, bandyci zbiegli do pobliskich lasów.

PRZESIEDLANIE OPTANTÓW POLSKICH TRWA BEZ PRZERWY.

Warszawa. 28 lipca. (PAT.) Przesiedlanie optantów polskich z Niemiec trwa bez przerwy. Poczynając od dnia 14 lipca br. przybyły dwa duże transporty po 1000 osób każdy. Do 1 sierpnia mają nadejść dwa większe transporty po 500 osób. Główne masy optantów przybywają w większościach lub pojedynczo. Do 25 lipca przyjechało z Niemiec około 2000 osób. Wobec lojalnego dotrzymywania terminu konwencji wiedeńskiej tj. przesiedlenia optantów polskich do dnia 1 sierpnia, nie będą optanci polscy narażeni na wydalenie z Niemiec. Ze swej strony poczynił rząd niemiecki u rządu polskiego kroki celem uzgodnienia wysiłki głównych transportów przez Chojnice.

PRZEDSTAWICIELE ARMII ANGIELSKIEJ W WILNIE.

Wilno. 28 lipca. (PAT.) Wczoraj w godzinach popołudniowych złożyli wizytę zastępcy delegata rządu p. Małinowskiemu przedstawiciel armji angielskiej pułkownik Francis Nosworthy i pułkownik Clayton, attaché wojskowy przy poselstwie angielskim w Warszawie. Wie czornym pociągami wyjechał do Mołdeczna.

Przegląd prasy.

„Gazeta Warszawska” stwierdza możliwość dalszych ustępstw Francji wobec Niemiec jako konsekwencję ich ostatniej noty:

Francja dała cały szereg zadatków — ustąpiła w sprawie odszkodowań, wycofała swe wojska z Ruhry, nie nalega w sprawie rozbrojenia, a Niemcy, wzamian za to wszystko, nie dały dotychczas nic. Gdyby jeszcze wycofanie się ich z paktu gwarancyjnego zniweczyło nadzieję na uzyskanie zobowiązań angielskich, co do obrony na Renie, to byłoby to dowodem zupełnego bankructwa polityki zainicjowanej przez p. Herriota w Londynie, a kontynuowanej przez gabinet Painlevé-Briand-Cailaux.

Mimo wyraźnej i zasadniczej sprzeczności między stanowiskiem Francji i Niemiec (Niemcy chcą przez pakt stworzyć sobie podstawę do rewizji granicy polsko-niemieckiej; Francja obstaje przy traktacie wersalskim) uznano prasa rządowa francuska odpowiedź niemiecka za umożliwiającą dalsze prowadzenie rokowań. Temps pociesza swych czytelników informacją, że nota ta została zredagowana z uwzględnieniem stanowiska nieprzejednanego nacjonalistów niemieckich, lecz że b. v. Hoesch, wręczając ją p. Briandowi dodał ustne komentarze, które ją znacznie osłabiają.

Z głosów prasy angielskiej i francuskiej wynika jasno, że pertraktacje w sprawie paktu gwarancyjnego będą prowadzone dalej. Kwestją zaś najbardziej interesującą jest to, czy Francja zgodzi się na zwołanie konferencji z udziałem Niemiec. Zwołanie takiej konferencji będzie niechybną oznaką skłonności rządu francuskiego do ustępstw ze swego dotychczasowego stanowiska.

* * *

Trudnościom, jakie wypadki w Chinach gotują Anglii (patrz dzisiejszy artykuł wstępny) — poświęca następujące uwagi „Polska Zbrojna”:

Optymiści mogą przypuszczać, że Anglia, tak doświadczona w sprawach polityki kolonialnej, znajdzie korzystne dla siebie wyjście z obecnej sytuacji i nie pozwoli na całkowite podporządkowanie Chin wpływowi rosyjskiemu, nie pozwoli na uczynienie z tego wielomilionowego kraju bazy dla ofensywy sowieckiej przeciwko panowaniu europejsko-amerykańskiemu w Azji, nie dopuści wreszcie do wyeliminowania swych wpły-

wów w „niebieskim państwie”. W dodatku, że ustąpienie z Chin równałoby się otoczeniu Indii z północy i wschodu przez wpływy rosyjskie.

Ale trzeba pamiętać, że złoty okres sukcesów polityki angielskiej został w ostatnich kilku latach znacząco powstrzymany w swym rozwoju. Jeżeli Anglia odniosła (wątpliwy co do trwałości) sukces w Egipcie, to sukces ten nie zdołał zmniejszyć klęsk, jakie spadły na politykę angielską w Turcji (dzięki pogromowi wspieranej przez Anglików armii greckiej), w Arabii (przez sromotne fiasko afery z Hussejnem, królem Hedszasu), oraz w Afganistanie, który z bronią z ręki uwolnił się od opieki angielskiej.

To też w obecnym stadium sprawy chińskiej najbardziej roztropne jest stanowisko Stanów Zjednoczonych, o ile sprawdzi się wiadomość, że wystosowały one (jak donosi „United Press”) notę cyrkularną do mocarstw w której proszą nagłaco o utworzenie komisji do celu omówienia stopnia węgno zniszczenia praw eksterytorjalnych w Chinach.

Utworzenie wymienionej komisji i szybkie przeprowadzenie jej postanowień (wraz z uprzednim przygotowaniem gruntu wśród społeczeństwa chińskiego) może być jeszcze atutem w grze z wpływami rosyjskimi, może być jeszcze próbą lekarstwem na słabość, ogarniającą Chiny, słabość która zwie się współdziałaniem z Rosją przeciwko Europie.

Jednak lekarstwo nie może być zastosowane za późno.

* * *

Ciężkie znowuż położenie wewnętrzne gospodarstwa Anglii charakteryzuje „Czas”:

W gospodarstwie Anglii mnożą się w ostatnich miesiącach zastraszające objawy: cyfra bezrobotnych podskoczyła w ostatnim roku (od czerwca 1924 do czerwca 1925) o 250.000; wywóz węgla był w r. 1924 mniejszy o 14 milionów ton niżeli w r. 1913; zapomogi dla bezrobotnych wynoszą w ostatnich latach po 40 milionów funtów, czego i najbogatsze społeczeństwo nie znieśli; walka o płace przybiera coraz więcej na zaciętość: agitacja za upaństwowieniem kopalń z każdym dniem wzrasta, a bolszewizm czyni w szeregach robotniczych postępy; lewe, radykalne skrzydło „partii pracy” bierze też górę nad prawem. Oto niektóre z tych objawów, groźnych dla najbliższej przyszłości Anglii.

Gospodarcze położenie Anglii jest niezdrowe i nic nie wróży w nim szybkiego polepszenia. Nowe rynki zbytu się nie otworzą! zamożność Rosji i Niemiec i ich zdolność nabywcza nie zmieni się z dnia na dzień, mimo wszelkich wysiłków angielskich aby z Rosją nawiązać handlowe stosunki a Niemcom dopomóc do odzyskania dawnego ich stanowiska wbrew politycznemu interesowi Francji, a zwłaszcza Polski. Upaństwowienie kopalń węgla, czego domagają się związki górnicze (i oddanie ich pod zarząd tymże związkom) także sytuacji nie zmieni pomimo, że poparła tę myśl ankietą zwołana świeżo przed rząd. Paliatywem w tej sytuacji mogłoby być zmniejszenie wysokich stosunkowo płac górniczych, przyjętych w ugodzie z r. 1919 między przedsiębiorcami a robotnikami, oraz zwiększenie ilości godzin pracy. Ale ten środek wywołuje jak najzacieklejszy opór górników, grożących potrójnym strajkiem (górników, kolejarzy i dokowców). a i rząd jest mu niezbyt chętny, jak z dzisiejszej informacji o przemowie Baldwina w Knowsley wynika. Zresztą, pamiętajmy, że to byłby tylko paliatyw i radykalnie przesilenie angielskiego by nie uleczył, jeśli podane powyżej stopniowanie jego przyczyn jest słuszne

* * *

W „Kurjerze Poznańskim” znajduje się charakterystykę życia gospodarczego Niemiec z ostatnich tygodni:

Życie gospodarcze Niemiec w czerwcu br. nacechowane było pewnym odprężeniem bilansu handlowego przez zwiększenie wywozu. Prócz tego co cokolwiek zmniejszyła się liczba bezrobotnych, co jest dla całokształtu życia ekonomicznego w Niemczech zjawiskiem dodatkiem. Całość życia gospodarczego znajdowała się pod znakiem niepewności, spowodowanych nieuregulowaniem wielu zagadnień politycznych i gospodarczych a przedewszystkiem znajdujących się pod obradami parlamentu nowela do taryfy celnej i nieustalona wysokość świadczeń podatkowych niepokoi sferę gospodarczą i nie pozwala na przeprowadzenie jakichkolwiek planów i rachub na dalszą metę.

Przeciągające się rokowania handlowe z Francją, Włochami i Polską były czynnikiem niesprzyjającym po myślnemu rozwojowi koniunktur gospodarczych. Prócz tego duże trudności finansowe, brak kapitałów obrotowych i kredytu, zaangażowanego przez szereg firm podciętych w swej egzystencji oraz niedostateczny stan

zatrudnienia w pewnych gałęziach przemysłu i znaczny spadek kursu akcji na giełdach jeszcze bardziej przyczyniły się do wzrostu stagnacji i trudności, z jakimi się boryka przemysł i kapitał niemiecki. Na początku czerwca br. giełdy niemieckie ogarnęła depresja spowodowana trudnościami płatniczymi koncernów Stinnesa, co spowodowało ogólny spadek poziomu kursów akcji.

Obecnie wszelkie usiłowania przemysłu niemieckiego koncentrują się na zorganizowaniu kampanii o rynki zbytu za granicą i powstało kilka jawnych cichych kartelów dążących do wspólnego działania w zakresie walki o rynki zbytu za granicą i pokrywanie strat wynikłych na tym tle.

Ciężki przemysł niemiecki, zwłaszcza w okręgach nadreńskich przechodził fazę dość krytyczną, brak zamówień zmuszał wiele przedsiębiorstw do redukcji personelu pracowniczego oraz doprowadzał często do niekorzystnych transakcji na dostawę wyrobów ciężkiego przemysłu poniżej kosztów produkcji.

* * *

Zanotować należy rozdziewiki wewnętrzne w stronnictwie Ch-Decji. Zwykle uważa się „Rzplta” i „Polonię” za organy tego stronnictwa, jako że są prasą najwybitniejszego przywódcy Ch-Decji p. Koriantego. Tymczasem — jak się okazuje — tak nie jest. Wypiera się swych dotychczasowych kuzynów ideowych — krakowski „Głos Narodu”:

Niektóre pisma przedstawiają często „Rzeczpospolitą” lub „Polonię”, jako pisma chrześcijańsko-demokratyczne. Jest to brak lojalności wobec Ch-D., który interesom obu tych dzienników napewno wyrządza szkody.

Nie mamy nic przeciw przedsiębiorstwu dziennikarskiemu „Polonii” i „Rzeczypospolitej”. Wolimy je stanowczo, niż np. przedsiębiorstwa dziennikarskie p. Fryzego lub p. M. Dąbrowskiego. Ale chodzi nam o ścisłość w nadawaniu pismom przymiotnika „chadecki”. I „Głos Narodu” nie jest oficjalnym organem Ch. D., jednak posiada w radzie naczelnej Ch. D. przedstawicielstwo. na równi z „Kurjerem Łódzkim”, „Głosem Pomorskim”, „Postępem” i „Dziennikiem Bydgoskim”. Te i tylko te pisma codziennie można uważać za dzienniki wyrażające ideologię Ch. D., oraz — choć już z dużo mniejszą ścisłością — politykę bieżącą stronnictwa. Inne pisma stoją poza kołem wpływów i władz stronnictwa Ch. D.

MARCEL PREVOST.

22)

Jego pani i ja.

(Sa maitresse et moi).

Przełożyła z francuskiego

Irena Łozińska.

(Ciąg dalszy).

— Tak! westchnęła, jesteś niestety słabym człowiekiem Zachodu! Gdybyś widział to wszystko, co ja widziałam! Gdybyś widział co warte są te wasze układy — te wasze prawdy społeczne! Gdybyś widział jak wali się cały gmach społeczny! Żywych — nie wolno poświęcać umarłym. Zdrowia nie wolno poświęcać chorobie. Oto jest bezwzględna prawda, to prawo święte! Może myślisz inaczej — wolno ci. Ale nie myśl, że myśląc tak, robisz dobrze temu, co dziś z twojego przyjaciela pozostało! To ja — ja go — znam lepiej od ciebie i mam prawo powiedzieć, że kocham go lepiej, niż ty go kochasz. On, zrozumiałby to wyrzeczenie się, które tobie wydaje się nieludzkiem... albo... nadludzkiem może! On by zrozumiał... gdyż umysł jego jest sprawiedliwy i... wielki! Ono rzuciłoby na jego ostatnie dni promienie wspaniałego światła. Znalazłby w nim pociechę, w nieuniknionym końcu... Wreszcie, niech będzie tak, jak chcesz!

Wstała i okryła się płaszczem.

— Zofjo, ty nie kochasz mnie już, — wyszeptalem.

— Ależ tak, kocham cię! — odpowiedziała... — Kocham cię. Ulegam niedorzeczemu prawu... prawu niezrozumiałemu... Pociągasz mnie... Nie wiem dlaczego, bez powodu może... a może z powodów, pogardy godnych... ta twoja twarz... twoje ciało... zapach twój, sposób wyrażania się, gesty nawet... Dawniej, bawiło mnie to wszystko, o ile chodziło o inne kobiety! Ale teraz... ja cierpię — ja!

— Droga moja! — wykrzyknąłem, usłyszawszy te słowa. I zbliżyłem się, chcąc ująć jej ręce w swe dłonie. A ona, usuwając się — nie dotykaj mnie — powiedziała cicho.

— Jeżeli dotkniesz mnie w tej chwili... nie będę umiała... nie będę mogła... Ale gdybyś mnie wziął w tej chwili, stałbyś się wrogiem moim.

Zwróciła się ku drzwiom. Postąpiłem kilka kroków za nią, a myśli klebiły się w moim mózgu. „Może ona ma rację”, myślałem, doznając zawrotu głowy. „A może ja się mylę?”

I nagle owa ukryta myśl, która dręczyła mnie od chwili, kiedy Zofja opowiadała o swej pierwszej nocy małżeńskiej, skrzystalizowała się jasno w moim mózgu i, idąc za przykładem Zofji, wyzwolony z pet konwenansu, krepującego słowa, zapytałem:

— Czy pewną jesteś, że gdybym ja zajął miejsce Roberta, twój wstręt do

fizycznej miłości nie przeniósłby się na mnie?

Zauważyłem, że brutalność pytania nie zdziwiła jej.

— Nie, Antoni — odpowiedziała.

Na chwilę zamilkła i usunęła się w prawie ciemny kąt, za drzwiami, jak gdyby na to, abym nie widział jej w chwili, kiedy wypowiadała te słowa:

— Tak, pewną jestem, że kocham ciebie... że kocham ciebie tak, jak kochają wszystkie kochające kobiety... Czy przypominasz sobie? W Montpeiller... W pokoju, w którym czuwaliliśmy oboje przy Robertcie? Jednej nocy... spałeś wówczas w czerwonym fotelu... Zbliżyłam się do ciebie... ujęłam twą rękę... zatrzymałam w swych dłoniach... i objawiło mi się wielkie szczęście!... Antoni... no... nie zbliżaj się — nie dotykaj mnie teraz!

Może to wydać się śmiesznym, a jednak, usłuchałem. Kiedy, przechodząc koło mnie, zbliżała się do drzwi, powiedziałam:

— Należę do ciebie! Musimy zrobić wszystko możliwe jednak, by ocalić człowieka, którego oboje kochamy. Dla mnie, nie będzie nigdy istnieć żadna inna kobieta... A, jeżeli przeznaczenie zechce, byś wolną była...

— Biedna, niezdecydowana duszo! — przerwała ż dziwnym uśmiechem.

I dodała:

— Ale — wierzę ci.

* * *

Pozostałem sam, tą dziwną sceną miłosną, znużony bardziej, jak całą nocą posiadania. Nie myślcie, że uważam się za bohatera, nie byłem pewny nawet, że postępowałem tak, jak mi obowiązek nakazywał. Czułem dobrze, że moje decyzje, ruchy moje, moje słowa, — moje zachowanie się nawet — były tylko wynikiem nakazu mojego charakteru, wychowania, tradycji, a może nawet przesądów moich.

ROZDZIAŁ VIII.

Zwierzania Rolurta i Sofji pozornie na wzajemny stosunek nasz wpływu nie wywarły. Byłem też pewien, że nigdy Robert nie wspomni o mojej z jego panią rozmowie, a że Zofja uzna za rzecz naturalną, pominąć ją również milczeniem.

Lecz we mnie, zbyt głęboko tkwiły słabości światowca, wychowanego w przesadach życia zachodniego, bym mógł oprzeć się uczuciu litości fałszywej, które w pojęciu Zofji byłoby godnym pogardy. I zwracając się pierwszy do Roberta, w rozmowie z nim, popełniłem jedno z tych kłamstw, które, jak już raz wspominałem, katechizm życiowy nazywa kłamstwem oficjalnym.

(C. d. n.).

Cnota oszczędności w szkole.

Oszczędność, jedna z największych mót społecznych, podstawa dobrobytu narodowego bogactwa, odgrywając doniosłą rolę w ekonomicznym rozwoju społeczeństwa, opartego na zdrowych podstawach, w czasie wojny gdzie się zagubiła. Przyczyny tego zjawiska miały swoje — nawet logiczne — podstawy, zwłaszcza w okresie inflacji pieniężnej i dewaluacji, kiedy to nie oszczędzać ale wydać jak najprzejawiało się nakazem chwili.

Dziś stosunki uległy zmianie. Piętnadziesiąt lat ustalił się i steżał w swojej nominalnej wartości; powrót do przedwojennych stosunków ekonomicznych dokonuje się może nie dość szybko, ale konsekwentnie. Zagubiona w awersie wojennej cnota oszczędności musi znowu wnikać w krew społeczeństwa i na jej podstawie dokonać się musi odbudowa zniszczonych wojennych warsztatów pracy i rozbudowa odrodzonej Ojczyzny.

Ale zepsute nagłem wzbogaceniem lub nagłem ubożeniem społeczeństwo współczesne niełatwo nagina się do form przedwojennej oszczędności, więc aby ta kardynalna cnota społeczna weszła naprawdę w krew narodu, trzeba wprowadzić ją w mury szkoły już dziecko małe, a później dorastając młodzież cnoty tej uczyć teoretycznie i praktycznie.

Oszczędność papieru i przyborów szkolnych, poszanowanie sprzętów i cian szkolnego budynku, a dalej szkolne kasy oszczędności, oparte o groszowe wkładki powinny być wprowadzone w system wychowawczy młodego pokolenia.

Czem skorupka za młodu nasiąknie, tam na starość traci. Gdy od dziecka przez wiek młodzieńczy ktoś nauczył się oszczędzać, będzie i później oszczędny. A gdy mu jeszcze oszczędność przyniesie namacalną korzyść, gdy kładany procent podwoi włożony kapitał, gdy młody człowiek zrozumie, że jego i jego kolegów oszczędności pomagają choćby w małej części do romadzenia kapitałów na uruchomienie przemysłu, budownictwa, rzemiosła itp., — wyrośnie z czasem społeczeństwo oszczędzające grosz okragły. Nauka w Polsce współczesnej, z takim naciskiem pielęgnowana w szkole powszechnej i średniej w myśl obowiązujących programów szkolnych, znajduje praktyczną podporę w propagowaniu noty oszczędności wśród młodzieży, a wychowanie obywatelskie doniosłe gniwo w łańcuchu różnorodnych dóbr, które temu celowi w szkole służą. (Wuk.)

Statystyka ludności Wileńszczyzny.

W czasie spisu ludności państwa w roku 1921, nie wzięto pod uwagę t. zw. Wileńszczyzny, wraz z miastem Wilnem, ze względu na przejścia, jakie bez pośrednio przedtem ta część Rzeczypospolitej przechodziła. Dotychczas brak było dokładnych statystycznych danych o zaludnieniu Wileńszczyzny.

Ostatnio dopiero przeprowadziły władze państwowe prowizoryczny spis ludności.

Rezultaty są następujące: Miasto Wilno liczy około 180.000 mieszkańców; z tego 99.000 (tj. 54,5 proc. Polaków i 67.000 (tj. 37,5 proc.) Żydów.

W całej Wileńszczyźnie wraz z Wilnem, gdzie ogólna liczba ludności wynosi 1.088.000, jest według podziału na narodowości 608.500 Polaków (56 proc.) 119.000 Żydów (11 proc.). Liczba mieszkańców wyznania mojżeszowego wykrywa się z liczbą określającą narodowość żydowską.

W samym mieście Wilnie mieszka według tej oficjalnej statystyki 15 proc.

Litwinów i 0,5 proc. Białorusinów, w całej ziemi wileńskiej 5 proc. Litwinów i 26 proc. Białorusinów.

Charakterystycznym jest, że liczba ludności żydowskiej jest mniejszą dziś, niż była przed wojną. Powodu szukać należy w ewakuacjach związanych z

wojną światową i polską, po których wielu już nie wróciło do dawnych siedzib.

Ludność żydowska korzysta w r. 1925 z 60 prywatnych ludowych szkół, z żydowskim lub hebrajskim językiem wykładowym.

Wypadki chińskie i „korytarz“.

Chińczycy, którzy tak dumni byli ze swej starej cywilizacji, tak pewni, że poza nią niema nic na świecie godnego uwagi, którzy tak zgóry patrzyli na europejskich barbarzyńców — widocznie doszli do przekonania, że i Europa ma swoje walory cywilizacyjne. Zaczynają się pasjonować do najnowszych wynalazków geniuszu europejskiego. Oni byli pierwszymi, którzy wzięli na serio projekt Ligi Narodów, i oni dziś okazują szczególne zainteresowanie dla gazów trujących.

Trzeba tu przypomnieć, że swego czasu, gdy zebrała się Konferencja Pokojowa w Paryżu, delegacja chińska rozesała jej członkom obszernie, pełne subtelnych wywodów prawniczych i politycznych dzieło o Lidze Narodów. Dziś dowiadujemy się, że w Chinach odbywają się pod kierunkiem specjalistów niemieckich studia nad używaniem gazów trujących i że w Niemczech porobiono z Chin na ten towar zamówienia.

Europeizacja Chin posuwa się, jak widzimy, naprzód szybkimi krokami. — Przede wszystkim pracowali nad nią Anglicy i Amerykanie, którzy niezupełnie zdawali sobie sprawę z możliwych skutków tej roboty; dziś pracują nad nią bolszewicy i Niemcy, którzy bardzo do brze rozumieją, co robią. Dlatego Anglicy i Amerykanie są dziś niezadowoleni, bolszewicy zaś i Niemcy zacieraają ręce.

Niezadowolnienie Anglii jest całkiem naturalne. Trudno wymagać od niej, żeby spokojnie patrzyła, jak Chińczycy, którzy widocznie postanowili zniszczyć angielskie placówki w swoim kraju, ćwiczą się wojskowo pod kierunkiem instruktorów bolszewickich oraz przygotowują się do użycia gazów trujących przy pomocy specjalistów niemieckich i niemieckiego przemysłu chemicznego.

Zrozumiałe jest także, iż wobec tego, że Niemcy mają eksportować do Chin gazy, przeznaczone do wytruwania tam Anglików, wcale ważną dla Anglii rzeczą jest rozciągnięcie ścisłej kontroli nad transportami z Niemiec do Chin.

Nie wystarcza tu kontrola ruchu w portach chińskich, taki bowiem towar, jak gazy trujące i wogóle materiał wojenny, pewnie będzie szedł drogą lądową przez republikę sowiecką. Stąd potrzeba kontroli dowozu do portów sowieckiej Rosji.

Nie wiemy, ile prawdy w rozsyłanych z Moskwy telegramach, według których Anglia za zgodą Estonii ma się usadowić na wyspach Oesel i Daggo i tam sobie urządzić bazę morską. O ileby to istotnie nastąpiło, byłby to krok ze strony Anglii celowy, umożliwiałby jej bowiem kontrolowanie ruchu na Bałtyku, w szczególności dowozu do Petersburga. Mogłoby to przeciąć dowóz materiału wojennego, między innymi i gazów trujących, z Niemiec do Rosji sowieckiej, a tem samym i do Chin.

Mówimy — mogłoby przeciąć, bo innej drogi Niemcy do Rosji dziś nie mają: korytarza lądowego nie udało się wykończyć. Nie udało się wykończyć, pomimo, że tyle zapala i tyle energii użyto na to, żeby go przebić.

Pozostawiono w ręku Niemiec Prusy Wschodnie, żeby zaś mogły mocno je trzymać, zostawiono im jeziora mazurskie z ich ludnością polską. Dołączono również do nich powiaty, leżące na drodze z Warszawy do Gdańska, pomimo silnych motywów, przemawiających za ich przyłączeniem do Polski. Utworzono wolne miasto Gdańsk i zrobiono wszystko, żeby stał

się twierdzą wojującej niemczyzny. — Poparto Litwę kowieńską w jej dążeniach do całkowitego odcięcia od Polski, nawet od normalnych stosunków charakteru międzynarodowego.

Tym sposobem zbudowano większą część korytarza między Niemcami a Rosją. Pozostawał wszakże ten korytarz zamkniętym na obu końcach.

Żeby go otworzyć od wschodu, trzeba było żeby Litwa kowieńska dostała polskie Wilno; nie trzeba dziś chyba przypominać, ile to wysiłków użyto, żeby Wilno wyrwać z rąk polskich i podarować Litwie. Na szczęście te usiłowania, przyczyniwszy Polsce dużo nieprzyjemności, spełzły w końcu na niczym.

Trudniej się przedstawiała sprawa z otwarciem korytarza od zachodu. Tu już trzeba było pogwałcenia Traktatu Wersalskiego, oderwania od Polski Pomorza, ziemi rdzennie polskiej, której polskość niezbita została do wiedziona i która, jako niewątpliwie polska, Polsce została przyznana. Byłoby to nie tylko pogwałcenie litery traktatu, ale samych zasad, na których traktat został zbudowany.

Atoli dla tak ważnego celu, jak otwarcie Niemcom korytarza do Rosji, wszystko wydawało się dozwolonem.

Zaczęto od tego, że to, co Niemcom było potrzebne, jako niezbędna część korytarza do Rosji, nazwano korytarzem polskim do Gdańska, jak gdyby, to nie była istotna, integralna część obszaru narodowego polskiego. Później zaczęto podsuwać Polakom, że jeżeli chcą mieć dobre stosunki sąsiedzkie z Niemcami, powinni im ten wrzekomy korytarz oddać. Wreszcie pozwolono Niemcom głośno wyrazić pretensje do tej polskiej ziemi i w zasadzie dopuszczono możliwość dyskusji na ten temat w przyszłości.

Kto to wszystko robił?... Polityka angielska.

Robił przede wszystkim Lloyd George, jego współpracownicy, wreszcie jego następcy.

Jakiż p. Lloyd George musi być dziś zmartwiony, że mu się jego plany do końca nie udały. To byłoby tak pięknie, gdyby ten korytarz był dziś otwarty, gdyby mógł funkcjonować od końca do końca: przy całej kontroli portów chińskich i portów sowieckiej Rosji przez flotę angielską, gazy trujące, naładowane w Niemczech w wagony, szłyby sobie bez przeszkody przez Tczew, Królewiec, Wilno, Moskwę do Pekinu, Szanghaju, Kantonu i tam wytrwałyby Anglików...

My nie pragniemy upadku stahowiska angielskiego w Azji, który byłby upadkiem Anglii. Rozumiemy całą wartość Anglii dla Europy i zdajemy sobie sprawę z tego, ileby ucierpiały wszystkie narody Europy na katastrofie angielskiej. I dlatego fakt, że za naszą sprawą korytarz niemiecko - rosyjski jest dziś z obu końców zamknięty, cieszy nas nie tylko ze względu na nasze bezpośrednie interesy narodowe i państwowe, ale także i dlatego, że niektóre dobrodziejstwa cywilizacji europejskiej nie mogą skutkiem tego całkiem bez przeszkód wędrować z Niemiec do Azji.

Martwi nas tylko, żeśmy tu musieli bronić dobra swojego, Europy i w niej małej mierze Anglii przeciw polityce angielskiej. Straciliśmy w tej obronie wiele naszego dobra, wiele środków i energii, które mogłyby być użyte inaczej z korzyścią dla całej Europy — I niepokoi nas brak pewności, że to, co się dziś dzieje w Azji, otworzy oczy ludziom dobrej woli na zachodzie, którzy się zdawało, że popieranie Nie-

miec przeciw Polsce prowadzi do utrwalenia pokoju, a zamknie usta tym, którzy świadomie pracowali pour le roi de Prusse.

Roman Dmowski.

Obrona języka.

Język jest to strój, w którym i człowiek każdy i naród cały pokazuje innym myśl swoją i całych siebie. Dbałość o strój jest objawem kultury, jest dowodem szacunku dla drugich i dla nas samych. Dbałość o język jest higieną myśli, wprowadza ład w gospodarstwo umysłowe. W dobrze urządzonej i utrzymanej spiżarni gospodyni na pamięć wie, jaka w każdym słoiku mieści się zawartość. Tak samo w języku otoczonemu troskliwą opieką, każdemu słowu, użytemu w mowie czy w piśmie, odpowiada ściśle określona treść. Język zaniedbany, to źle i niechlujnie prowadzona kuchnia. Nie wiesz, co ci podano na brudnym talerzu i nawet nie masz ochoty skosztować nieapetycznie podanej potrawy.

A język jest nie tylko strojem, ale i narzędziem i bronią i sztandarem. Dlatego kulturalne narody dbają o to, by broń ta nie pokryła się rdzą, lecz stała się coraz to bardziej błyszcząca i ostrą. Kulturalne narody zachodu, Kochają, pieczą, pielęgnują swój język. Na myśl nasuwają mi się Francuzi.

Francuz lubi formę jasną i zwięzłą, lubi przejrzysty układ myśli i zdania, lubi dźwięczność i rytm mowy ojczystej. Ma kult dla języka. Rad mówi i sam się sobie mówiacemu przysłuchuje. Mówi poprawnie i wyraźnie: nie skraca, nie kaleczy, nie znieszcza słów. Gdy popełniasz błąd w rozmowie z Francuzem, on ci zdanie wypowiedziane powtórzy w poprawnej formie, obrażonej mowie ojczystej, składając w ten sposób zadośćuczynienie.

Pisanie w języku francuskim nie jest zajęciem dla partaczy. Zarzut postawiony pisarzowi, że nie pisze poprawnie, że styl jego i składnia nie są „francuskie“, jest jednym z najbardziej bolesnych. Pamiętam jak Paweł Souday, krytyk literacki „Tempsa“ na całej szpalcie, z niesłychaną furją odpierał zarzut jednego z tygodników, jakoby niewłaściwie w pewnym miejscu jednego z swoich artykułów użył zdania względnego.

Trudno wyobrazić sobie mowę Francuza, któryby nie umiając wyraźnie, potoczył się, jasno mówić, odważył się wejść na trybunę. Biada mu! Nie pomoże mu żaden regulamin; okrzyki i tupanie zgromadzenia zmuszą go po dwu minutach do przerwania niefortunnej oracji. Na to, by innych czegoś nauczać, trzeba się najpierw samemu czegoś nauczyć.

Zasada ta nie ma u nas dotąd powszechnego zastosowania, m. in. i na polu języka.

Zdawałoby się, że ci, których powołaniem jest publiczne przemawianie lub pisanie, powinni to lepiej czynić od tych, którzy są ich czytelnikami i uczniami. Przyznać się musimy, że daleko nam jeszcze do tego. I uderzyć się powinniśmy w piersi. Mało kto u nas jest bez winy i bardzo niewielu jest takich, którzy na sposób prawdziwie zachodni dbają o język, uczą się go, ćwiczą się w nim, pielęgnują i wzbogacają jego skarby.

Sztuka mówienia publicznego zupełnie jest u nas zaniedbana!

Nekrologia.

Za spokój duszy s. p.

Inż. Stefana Prus Niewiadomskiego

odbędzie się jako w pierwszą rocznicę zgonu **Nabożeństwo żałobne** we Lwowie dnia 30 lipca 1925 r. o g. 9. rano w kościele św. Marii Magdaleny. **Zona i syn.**

Wielkie dzieło T. S. L. w Truskawcu.

W maju 1921 podjęło Koło TSL. w Truskawcu pod egidą i za współdziałaniem Zarządu głównego TSL. akcję budowy polskiej szkoły w Truskawcu.

Jak wiadomo Truskawiec pod energiczną ręką p. Rajmunda Jarosza rozwija się coraz bardziej, przemysł tamtejszy ma wielką przyszłość przed sobą. Brak należytego pomieszczenia polskiej szkoły dawał się bardzo odczuwać. Rząd jednak mając liczne zadania przed sobą, nie mógł w r. 1921 podjąć się tego dzieła, wobec czego TSL. przyjął do energicznej akcji. Zorganizowano więc komitet budowy szkoły TSL. w Truskawcu, do którego weszli ówczesny starosta p. Hawrot, autor niniejszej notatki jako delegat Zarządu głównego TSL. przewodniczący Koła TSL. w Truskawcu p. Korczak inspektor szkolny p. Garlicki, inż. Leon Reutt, inż. Stefan Cipser, śp. ks. Rozmarynowski, dr. Michał Piechowicz, dyr. Jan Matlachowski, dr. Jerzy Kozicki, inż. Leonard, inż. Jan Czaczkowski, inż. Janicki i inż. Madeyski.

Zarząd gminy w Truskawcu aktem notarialnym z daty Drohobycz 2 sierpnia 1921 L. rep. 86921 ofiarował na ten cel grunt, firma „Silva Plana“ w Borysławiu odstąpiła bardzo tanio materiał pod udowę, Zarząd gł. TSL. przeznaczył znaczniejszą subwencję, a Rząd przyszedł również z wydatną pomocą, resztę zaś uzyskano ze zbiorisk, składek, zabaw, wydawnictw Koła.

I choć niektórzy członkowie komitetu wyjechali, Koło TSL. w Truskawcu przy współpracy inspektora szkolnego p. Garlickiego nie ustalo w pracy.

Pracowano żmudnie i wytrwale i o to dziś wspaniały budynek szkolny na wzgórzach w miejscu pryncypalnym już jest wzniesiony i w najbliższym czasie otwartą będzie szkoła, biblioteka, sala zebrań, itd.

Dzień otwarcia będzie niewątpliwie wielkim świętem, wieńczącym chlubnie wysiłki działaczy TSL. w Truskawcu.

Słuszną jest rzeczą, że ze względu na reprezentacyjny charakter Truskawca, jako jednej z pereł naszych uzdrowisk całe społeczeństwo weźmie jeśli nie fizycznie to duchowo udział w tej wielkiej uroczystości.

Niewątpliwie wewnętrzne urządzenie szkoły polskiej, tej ostoji kultury polskiej, nie będzie mogło w krótkim czasie być sprawione. A trzeba, by ono odpowiadało posłannictwu i naszej godności. To też należy zaapelować do wszystkich, którzy zdają sobie

sprawę z doniosłości dokonanej przez Koło TSL. w Truskawcu dzieła, z prośbą o pomoc. Przysyłajcie dohorowe i piękne książki dla młodzieży, obrazy, wizerunki i portrety, rzeźby i pamiątkowe wydawnictwa, atlasy i mapy,

pod adresem „Koło TSL. w Truskawcu“, a będzie to dowodem uznania za służbioną pracy. Gdy wszyscy przyczynią się małymi datkami, całość się stworzy.

Celestyn Galasiewicz.

Ile Polska ma okrętów?

Ojciec św. w rozmowie z kmdantem statku szkolnego „Lwów“, kapitanem Stankiewiczem, zapytał go: „Ile też Polska posiada okrętów handlowych?“ Depesza, zawiadamiająca nas o tem, nie jednak nie mówiła o odpowiedzi kpt. Stankiewicza. Przemilczała ją. I nie mogło być inaczej. Polska bowiem w tej chwili nie posiada właściwie ani jednego okrętu handlowego. Tych kilka statków, które pływają pod jej banderą, w rachubę nie wchodzi.

Tak więc propagandowe znaczenie podróży „Lwowa“ na wody włoskie zostało zmniejszone przez to, że Włochy dowiedziały się, że poza statkiem szkolnym nie posiadamy na morzu innych obiektów pływających. Polska marynarka handlowa jest ciągle jeszcze marzeniem garści ludzi, rozumiejących jej potrzebę. Marzenie to jednak nie realizuje się. Społeczeństwo polskie, jako ogół, naród polski, jako całość, z obojętnością patrzy na tę sprawę.

A jednak, gdybyśmy nieco głębiej umieli myśleć kategoriami gospodarczymi i państwowymi, w Polsce od dawna powinienby się odezwać wielki głos, dopominający się o marynarkę handlową, bez której nasz dostęp do morza będzie tylko fikcją, jak jest nią dotychczas. Nawet własny port w Gdyni nie przyniesie nam korzyści, jeżeli zamiast być portem macierzystym dla okrętów polskich, będzie tylko portem gościnnym dla obcych bander. Ta nasza absencja na morzu, jest nadto jednym z argumentów, używanych przez Niemcy na rzecz kurytarza gdańskiego. „Po co im morze — mówią Niemcy — kiedy z niego nie korzystają. Jeżeli zaś idzie o obsługę wywożonego handlu polskiego, to my załatwimy to lepiej, niż Polska“.

Szeroka opinia polska nie zdaje sobie jeszcze sprawy z tego, jakie to wchodzi w grę wartości i jakie znaczenie dla państwa posiada z jednej strony własna otwarta komunikacja morska, z drugiej — zabezpieczenie tej komunikacji przez jak najmniejszą choćby flotę wojenną. Gdyby było inaczej, to niewątpliwą odpowiedzią ca-

łej Polski na nieszczęście, jakiemu uległ w Gdańsku „Kaszub“, jeden z nielicznych naszych torpedowców, byłby obfity potok składek, dopomagających państwu do pokrycia poniesionej, a tak dotkliwej moralnie i materialnie straty.

Polska jednak na wieść o katastrofie umiała tylko westchnąć żałośnie i zasemrzyć na to, że „nie mamy szczęścia“. Otóż żadne szczęście, ani na ziemi, ani na morzu, nie przychodzi samo. Trzeba go się dopracować. Innymi słowy, chcąc mieć flotę i dobrać dla niej oficerów i marynarzy, trzeba budować okręty i wychowywać ich obsługę.

Polska zaczęła od oficerów. Mamy dwie szkoły morskie — w Tczewie i w Toruniu. Pierwsza ma na widoku potrzeby marynarki handlowej, druga — potrzeby floty wojennej. Obie szkoły wypuściły już po kilkudziesięciu oficerów morskich, którzy siedzą na lądzie, bo nie mają na czym pływać.

W szczególnie przykrym położeniu znaleźli się wychowawcy Tczewa. Młodzież ta doznała zawodu. Szła ku morzu, ożywiona ideą służenia na tem nowym polu Ojczyźnie i przygotowała się do tej służby. Ojczyzna tymczasem odpowiedziała im: „Nie potrzebuję was, jesteście zbyt tacy“.

Czy tak jednak jest istotnie?

Otóż nie. Polska potrzebuje oficerów i marynarzy i musi wychowywać ich w dalszym ciągu, ale równocześnie z ich wychowywaniem i przygotowywaniem do pracy na morzu, musi iść budowanie i nabywanie okrętów przez państwo i przez prywatne towarzystwa żeglugi. Dawniej przecież kupcy krakowscy, lwowscy, poznańscy posiadali własne statki w Gdańsku. Na handlu morskim wyrosły mieszczańskie naprzód, a potem magnackie fortuny Morstinów i Szembeków. A dzisiaj kupiectwo polskie eksportuje pod obcimi banderami, ba! posyła swoje towary na Szczecin i Hamburg.

W takich warunkach utworzenie żeglugi polskiej staje się koniecznością państwową i narodową, nie mniejszą od innych konieczności. Rozumiał to b. minister przemysłu i handlu, p. Kie-

droń, i zapowiedział był powołanie do istnienia przy pomocy rządu polskiego Towarzystwa żeglugi morskiej. Sfinansowaniem tego Towarzystwa miał się zająć Bank gospodarstwa społecznego. Tymczasem p. minister Kiedroń ustąpił i sprawa stanęła na marnym punkcie. Oto jak wygląda u nas sprawa marynarki. A jednak, wielki czas na to, aby nareszcie stanęła ona u nas na gruncie realnym. Albo wóz albo przewóz. Albo przestańmy się łudzić tem, że mamy dostęp do morza, albo zabierzmy się do pracy.

Jeden dobry statek handlowy o pojemności 1000 do 1500 tonn kosztuje — 17.500 funtów angielskich. Czyżby w Polsce nie znalazło się 17.000 subskrybentów na 1 akcję funtową, to znaczy 25 złotych? Zróbmy jednak amerykański rachunek. Podnieśmy stawkę do 50 zł. Wówczas potrzeba będzie już tylko 8500 subskrybentów. Podnieśmy ją do 100 zł., a przekonamy się, że wystarczy już tylko 4250 subskrybentów i t. d.

A przecież ludzi, którzy mogą ulokować w Towarzystwie żeglubi morskiej nie tylko 100, lecz 200, 500 i 1000 zł., nie brak.

Trzeba tylko ich zmobilizować, trzeba im czarno na białym korzyści, płynące z posiadania własnej marynarki handlowej wykazać. Wówczas Polska z pewnością będzie miała nie jeden, lecz dziesięć okrętów do wywozu swojego drzewa, cukru, zboża i węgla. („Kurj. Warsz.“) Jaxa.

Ze świata.

+ Przedstawienie teatralne dla półgłuchych. W Nowym Jorku urządzono niedawno z wielkim sukcesem przedstawienie dla półgłuchych. Każdy z nich posiadał słuchawkę radiową, która była połączona z kilkoma bardzo czułymi mikrofonami, umieszczonymi na scenie. Nawet półgłusi nie uronili nic z przedstawienia i rozumieli wszystko doskonale. Widownia reagowała na przedstawienie nader żywo i o wiele intensywniej niż zwyczajna publiczność.

+ Muzeum sztuki kulinarnej. Międzynarodowy związek kucharzy urządził w lokalu swego biura pośrednictwa pracy we Frankfurcie muzeum sztuki kulinarnej. Na tę wystawę zwrócił uwagę lekarze, utrzymując, że nie jeden młodzieniec po obejrzeniu jej, nabrałby ochoty do poświęcenia się zawodowi kucharstwu, który ma przed sobą duże pole pracy i bardzo mało wyzyskaną styczność z medycyną.

PROF. TAD. RYBKOWSKI.

JACKOWI MALCZEWSKIEMU

na 50-letni jubileusz, w hołdzie i w dowód szczerzej koleżeńskiej czci, to wspomnienie z czasów pobytu w Krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych poświęcam.

Było to w r. 1872, kiedy późną jesienią przyjechałem do Krakowa z Królestwa Polskiego ze szczerym zamiarem zapisania się do ówczesnej Szkoły Sztuk Pięknych. Przewyciężywszy wszystkie przeszkody materialne, trudności paszportowe, przesady rodzinne i wiele innych połączone z wyjazdem za granicę drobnych czynności, znalazłem się nareszcie w Krakowie. Też same rodzinne przesady i wstręty, jakie mnie czyniono z powodu mego stanowczego zamiaru zostania malarzem, musiały pewnie i Ty, kochany Jacku, przechodzić?

Poznaliśmy się wśród lasu sztalug, modeli i różnych przyborów malarzskich w Krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych, pod dyrekcją Władysława Łuszczkiewicza. Ten uczyony i wytrawny malarz, pedagog, wykształcony w szkole Stättlera a następnie w paryskiej akademii, po powrocie do kraju, obejmuje po Stättlerze kierownictwo

Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie. Pod Władysławem Łuszczkiewiczem kształci się prawie cała plejada malarzy polskich, która potem przez lat 50 trzymała chlubnie sztandar polskiej sztuki w drugiej połowie 19-go wieku, nie tylko w kraju ale i za granicą, z tej szkoły wychodzi Grottger, Matejko, Andrzej Grabowski, Streitt, Kottsis, Pruszkowski, Lipiński i wielu innych.

Szkoła była niewielka, pomieszczenie i urządzenie bardzo prymitywne, 30 do 40 uczniów mogło się zaledwie w kilku pokojach pomieścić, prócz dyrektora Łuszczkiewicza mieliśmy jeszcze kilku profesorów, a więc Szynalewski do rysunku z antyków, Dębowski a później Grabiński do pejzażu, Kossowski do rzeźby, Józef Kremer do historii sztuki. Łuszczkiewicz prócz ogólnego kierownictwa prowadził kurs malarstwa, rysunek aktu i wykładał perspektywę i anatomję.

Grono kolegów, o ile pamiętam, jakie wówczas w szkole poznałem, tworzyli: Jacek Malczewski, Tadeusz Ajdukiewicz, Wojciech Kossak, Kazimierz Pochwański, Stanisław Tondos, Michał Pocięcha Mroczkowski, Czemeryński, Niemczykiewicz, Ławrowski, Sroczyński, Bieszczad, Papieski, Koniuszko, Binkiewicz, Kryciński, Wojciech Grabowski i Tadeusz Barącz (rzeźbiarz). Starsi od nas już ukończe-

ni malarze jak Piccard, Lipiński Hipolit, Witold Pruszkowski, Abramowicz, Kosiński, chodzili jeszcze na rysunek aktu wieczornego z własnej ochoty, byli to bowiem już artyści ukończeni, mający za sobą kilkoletnie studia.

Wśród tego zespołu młodych adeptów sztuki, panowało wówczas wielkie zamięłowanie do obranego zawodu, przytem wielki pietyzm dla sztuki i wielka ochota do pracy, mimo biedy, niedostatku, braku wszelkich koniecznych potrzeb do utrzymania się, albowiem zaledwie nas kilku jak Malczewski, Pochwański, Kossak, Czemeryński, Ajdukiewicz miało jakie takie dochody, które pozwoliły nam zdobyć mieszkanie, śniadanie, obiad, kolację i mieć jaki taki grosz na potrzeby szkolne i opłatę czesnego. Reszta biedowała, poświęcając się z całą rezygnacją tej wielkiej pracy, jaką jest sztuka.

Szkoła prócz nauki, ciepłego lokalu, prócz modeli i starannych wykładów, nie dawała nic. Dyrektor Łuszczkiewicz widział ten brak, tę biedę między uczniami, ale nie był w możności temu zaradzić, dawał czasem drobne roboty rysunkowe, za które płacił, ale najwięcej dodawał słowem odwagi i energii do dalszych studiów, mówiąc: „nie wstydź się zarabiać czy lekcjami, czy pracą rysunkową, czy ostatecznie (to było jego słowo bardzo często używane) zarobkiem u malarza szyl-

dów lub pokojowego“. To też wszyscy prawie z wyjątkiem kilku, żyli, jak to mówią, własnym przemysłem, to retnuszowali fotografie, to pracowali w litografii, aby się tylko dalej uczyć.

Nie było wtedy handlarzy obrazami, zaledwie kilku żydów, którzy mieli t. zw. antykwarnię z książkami na ulicy Szpitalnej — ci kupowali czasem za kilkadziesiąt centów lub najwyżej za guldena jakiś szkic lub studium malarzkie. Matejko, Grottger, Streitt, Kottsis sprzedawali tam swoje studia, jak mi mówił w lat kilkanaście potem jeden stary antykwarz, i szarpał sobie brodę przytem, że był tak głupi i nie kupił za 10 guldenów teki z kilkunastoma szkicami, jaką mu raz ofiarował Grottger, co ja byłbym zarobił dzisiaj, żeby mi był to kupił“.

Mimo jednak tej biedy i niedostatku, pracowało się pilnie, szkoła była zawsze pełna uczniów, tu mieli ciepło, kąpiel, przytułek, humor był zawsze — pełno nadziei i fantazji — szczególnie do rysowania karykatur, w których specjalnie celował Malczewski, jak nie było profesora to nieraz po muzyce na grzebieniu tańczyliśmy, robiąc niemiłosierny kurz z podłogi, która nie była przecież woskowana, tylko pełna resztek papierosów i różnego rodzaju papierowych i niepapierowych śmieci.

Dok. nast.

Obozy letnie przysposobienia wojskowego.

Delatyn, w lipcu.

W rozkosznej dolinie Prutu czwarty rok z rzędu umieszcza D. O. K. VI we Lwowie obozy letnie wyszkolenia wojskowego. Komendę obozów w Delatynie kieruje p. major 26 pp. Czadek z podległymi mu grupami w Lubiżni, na Malawie, w Łanczynie i w Worochcie. Młodzież szkolna grupuje się w 4 obozach w Lubiżni, w Worochcie i Łanczynie (D. O. K. Warszawa), młodzież akademicka i profesorowie gimnazjum jako instruktorzy w Lubiżni, strzelcy, sokoli i obóz nauczycielski instruktorski mieszczą się na Malawie. Ogółem ćwiczy około 1.150 osób.

Uczestnicy żyją niemal pełnem życiem obozowem i wojskowem. Stan ogólny urządzeń obozowych w roku bieżącym przedstawia się bardzo korzystnie w porównaniu do lat ubiegłych. Stan namiotów z wyjątkami normalny. Usterki w tym względzie będą usunięte w najbliższych dniach z nadejściem nowych namiotów z Warszawy, na skutek słusznych starań komendy, by ogólny stan zdrowia utrzymać na wysokim. W ten sposób każdy uczestnik będzie miał własne łóżko i usunie się przedłużenie w niektórych namiotach.

Drugim momentem, który z uznaniem podkreślić należy to fakt, że przybywający do obozów zostali urządzone namioty, dobrze przygotowana kuchnia i jadłodajnia sub Jove. Pożywienie jest obfite, dobre i smaczne. Nie przesadzę, jeśli powiem, że 50 proc. młodzieży pozbawionej jest tak intensywnego odżywiania, jakie ma właśnie w obozach. Komendy grup i dowódcy poszczególnych obozów kładą zrozumiałą nacisk na ilość, jakość i dobroć potraw. Jeżeli niektórym młodym elewom czasem otrzymane racje żywnościowe nie wystarczają, nie dziwnego: ustawiczne przebywanie na świeżem powietrzu, w górach, w ciągłym ruchu, na ćwiczeniach obowiązkowych czy też z własnej woli, może wywołać u niejednego t. zw. wilczy apetyt.

Pierwsze śniadanie składa się z białej kawy, czasem herbaty lub kakao na mleku, na drugie śniadanie podaje herbatę, na obiad zupełny i 300 gr. mięsa wraz z porządną porcją jarzyn dobrze omaszczonych z oodzienną zmianą, na podwieczorek czarną kawę lub herbatę. Kolacja najczęściej mięsna względnie jarzyna z porcją kawy lub herbaty. Poza to każdy codziennie otrzymuje pół bochenka chleba białego wagi 600 gr. i po 2 bułki. Innymi słowy rzecz można, że racje żywnościowe elewów przewyższają odżywienie żołnierza w polu w czasie wojny.

Również i warunki higieniczne stoją na pożądanym poziomie. W każdej większej grupie ordynuje lekarz wojskowy. Z pomocy lekarskiej korzystać może każdy potrzebujący porady. — Przeprowadza się nawet dla każdego osobnika badanie sportowe. Ewidencja zatem i kontrola stanu zdrowotnego i fizycznego jest pod każdym względem staranna.

Tryb życia elewów jest pełen urozmaïcenia. O godzinie 6-tej pobudka budzi ze snu. Zaczyna się praca i ruch. Każdy śpieszy do rzeki, by ukapać się czy umyć. Po wspólnej modlitwie w szeregach leci z setek ust poranna pieśń do Stwórcy „Kiedy ranne wstaje zorze”. Przed śniadaniem krótkie ćwiczenia gimnastyczne wprawiają w ruch wypoczęte bógim snem ciało. — Trzygodzinne zajęcia wojskowe urozmaïcone wykładami, stanowią gros zajęć. Od godz. 11 przed poł. do g. 3 po poł. wypoczynek i pora obiadowa. Po południu przewiduje program ćwiczenia lekkoatletyczne, sport i gry, by po rozkazie zażywać dalszej swobody w obrębie obozu aż do godz. 9-tej wiecz. Dzień kończy się modlitwą wieczorną i pieśniami. Capstrzyk wpędza wszystkich do łóżek po mile i zdrowo spędzonym dzionku. Wśród cieniów nocy

czuwa tylko służba dyżurna nad spokojem i bezpieczeństwem ogólnem.

Czas wszelkich zajęć ułożony misternie. Młodzież szkolna stale pod kontrolą. Kuratorium szkolne lwowskie delegowało ze swego ramienia profesorów - wychowawców dla każdego pojedynczego obozu. W Lubiżni funkcjonuje gazетка obozowa i czytelnia wysłana przez T. S. L. we Lwowie i bibliotekę korpusu oficerskiego. Młodzież korzysta z niej licznie i chętnie dla swej strawy duchowej. Wycieczki krajoznawcze w pobliskie i dalsze okolice cieszą się wielkiem powodzeniem. Pogadanki nauczycieli z uczniami zwracają młode umysły w świat ducha, kultury i zachowywania form towarzyskich. Gawędy w namiotach i przy ogniskach płonących wieczorami, chóry, śpiewy i muzyka uprzyjemniają i uwesеляją szare napozór życie obozowe. W każde święto i niedzielę rusza młodzież do kościoła na nabożeństwo do Delatyna.

Trzeba być świadkiem naocznym, by wczuć się w to żywe tętno młodego życia, by cieszyć się czerstwym wyglądem i wesołym humorem elewów. Ile korzyści osobistych i zdrowotnych osiągnie każdy, ile miłych, niezatartych wspomnień wyniesie z obozowego letniska?

Obozy letnie spełniają też cele ogólniejsze i wyższe. Młodzież nasza ucieleśnia w sobie i uzmysławia praktycznie ideały najwznioślejsze potrzeby ochrony państwa. Uczy się być żywym podkładem sił narodowych i państwowych, żywa się z świadomością, że poza szkołą i nauką czeka ją jeszcze inna ważka służba w poczynaniach obywatelskich. Na razie w państwie zaledwie kilkanaście tysięcy młodzieży szkoli się w środowiskach obozowych, tak mało u nas znanych, rozumianych względnie zapoznawanych przez społeczeństwo. Do tej pory naprawdę tylko nasze władze wojskowe i szkolne, jasno patrzące w przyszłość, zdały so-

bie jasno sprawę z potrzeby i celowości swych poczynañ. Mniemano, że Sejm nasz prawodawczy przedzie czy później gorliwie zajmie się tą nową sprawą wychowawczą. Dziś przez młodzież idzie zbawczy prąd do zdrowej jaźni narodu w tej sprawie.

Nie mamy, jak ongiś, pół dzikich, rozłogów bez kresów, bezludnych stepów, na których zaprawiała się młodzież przy boku ojców swoich do służby dla Ojczyzny. Miał bohaterstwo czasu, mineli ludzie dawnej epoki, znikły obrony potoczne rubieży granic państwa, pozostała idea w nowej szacie. W pogotowiu czynnem przechodziły dzieje przez wieki całe i iść będą nadal w pomroki nieznanej przyszłości. Jasną i świetlaną będzie przyszłość nasza, kierowana rozumną robotą każdego pokolenia.

Obozy szkolenia wojskowego są u nas na razie jeszcze w powijakach, w niemowlęctwie. Nad młodym tworem roztacza się czuła straż, ojcowska opieka. Tej rzetelnej opieki i gorliwości używają obozom nasze władze państwowe. Z ramienia Min. W. R. i O. P. odwiedził obozy inspektor harcerstwa p. St. Sedlaczek. Ze strony wojskowości dokonali ścisłej kontroli działalności i gospodarki w obozach p. generał Kowalewski, dowódca XI dywizji stanisławowskiej, oraz wiceminister spraw wojskowych p. generał Malczewski w dniach 23. i 24. lipca. Postawa młodych zuchów uczyniła na naszych dygnitarzach jak najlepsze wrażenie. Niespełna trzytygodniowa praca w obozach świeciła triumfem.

To też słuszne były słowa uznania dla pracy Panów oficerów instruktorów szkolenia wojskowego. Dzięki tym wizytacjom będą wysłuchane słuszne życzenia komendy obozów w Delatynie. Kilku dniowa pogoda po słotach i burzach sprzyja bardzo wydajnej pracy szkolenia i wytryskowi humorów i radości życiowej wśród naszych najmłodszych. B. F.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 29 lipca 1925.

TEATR WIELKI.

Środa, 29 bm. „Lyzistrata”.
Czwartek, 30 bm. „Dziewczyna z 1001 nocy”.
Piątek, 31 bm. „Hrabina Marica”. (Jubileuszowe 75-te przedstawienie. — Ostatnie przedstawienie w sezonie.)
Początek punktualnie o godz. 7.30 wiecz.

— Teatr Wielki. Dziś zostanie wystawiona po raz ostatni, w bieżącym sezonie świetna operetka Linckiego „Lyzistrata”, wznowienie której na naszej scenie zyskało wielki sukces. O pięknych melodjach muzycznych, arcywesołej treści, utwor ten daje pole do popisu naszemu zespołowi, to też wykonawcy ról głównych pp.: Kaspro-wiczowa, Miłowska (w roli tytułowej), Połeska, Rylińska, Skrzingerówna, Kłowski, Kuligowski (jednocześnie reżyser tej operetki), Sowiński, Szmidt i Tatrzański wzajemnie prześcigają się w grze, pełnej serdecznego i zdrowego humoru, tworząc z całości przedstawienia prawdziwą i niecodzienną ucztę artystyczną.

Jutro, we czwartek, ukaże się również po raz ostatni, w bieżącym sezonie, ostatnia nowość repertuaru operetkowego „Dziewczyna z 1001 nocy”.

W piątek, ostatnie pożegnalne przed-stawienie operetki w tym sezonie. Zostanie odegrana po raz 75-ty, najbardziej atrakcyjna operetka sezonu „Hrabina Marica”, która osiągnęła na naszej scenie rekordowy sukces artystyczny i kasowy. Jubileuszowe przedstawienie tej operetki w naszym teatrze, łączy się z 500-ym przedstawieniem w teatrach wiedeńskich, odegranem w drugiej połowie b. m. „Hrabina Marica” w Wiedniu grana jest bez przerwy, codziennie, już drugi rok z rzędu.

— Zmarli we Lwowie: Przybyszowa Teodora, żona kelnera, 24, Rutowskie-

go; Ruebenbauer Stanisław, em. star. radca okr. Dyr. robót publicz. lat 62. Chmielowski 10; Klepacki Szymon, zwrotniczy kolejowy, lat 64, Instytut medycyny sądowej; Kilarski Władysław, mechanik lazienek św. Amy, lat 45, Ossolińskich 13; Buroń Maria, robotnica, lat 18, Pawillon y zakaźne; Ragonowicz Eugenja, kiedrow. sklep. lat 17, Szpital powszechny; Dłaczuk Janina, córka mechanika, 3 i pół mies., Kadecka Zakład sierót; Cieszyńska Maria, córka zarobnicy, 4 lata, Podzamcze 11; Nahorna Janina, b. dietaryszka Mgt., lat 50, Łyczakowska 5; Jakubowski Ignacy, zarobnik, 42 lat, Szpital powszech.; Faust Adam, dozorca kamienicy, 67 lat, Szpital powszech.; Rorat Paweł, robotnik, 41 lat, Szpital powszechny.

Do Lwowa przyjechali. Hotel Ger-gea: Dimitr Weyrich z Berlina; Laura Raczyńska z Sopot; John Zeglen z Jongstrow (Ameryka); Stefan Chomisz z Czortkowa; Ludwika Eliasiewicz z Zdobunowa; Zygmunt Czarkowski z Kozłowy; Jan Galiński z Zwierzynca; Erich Rabenów z Breslau; Gu ty Lumpert Aslan z Lecben; Wincenty Świetliński z Włodawy; Camille Danusso z Borysławia; Adam Herodyski z Warszawy; Joe Haris z Londynu; Karimierz Kuligowski z Warszawy; H. Jan Tarnowski z Kozima; Ludwik Żegliński z Warszawy.

Hotel Krakowski: Tadeusz Micherski z Łodzi; Herman Pick z Berlina; Stanisław Diano Witkowski z Gdańska; Julian Walczak z Poznania; Ernest Rosenstein z Warszawy; Paweł Wenzel z Stanisławowa; Stanisł. Szonick z Bydgoszczy; Telesfor Nowicki z Katowic; Aleksander Półniewski z Bydgoszczy; Józef Wdowiński z Warszawy.

— Baczność emeryci! Powszechnie Stowarzyszenie Małopolskich Emerytów Państwowych wojskowych i kolejowych i inwalidów kolejowych, tudzież wdów i sierót po nich — Sekcja Państwowych zwołuje nadzwyczajne walne zgromadzenie dnia 9 sierpnia br. (niedziela) o godzinie 3-ciej po połud. w sali Towarzystwa Pedagogicznego ul. Zimorowicza 1. 17, na które zaprasza się delegatów z powiatu.

— W sprawie poczty lotniczej. Z powodu tymczasowej przerwy w bezpośredniej komunikacji lotniczej między Krakowem a Wiedniem przyjmują się przesyłki lotnicze do Australii i Węgier tylko na odpowiedzialność nadawców i kieruje je do miejsca przeznaczenia drogą powietrzną przez Warszawę.

Zarazem zwraca się uwagę, że Towarzystwo Żeglugi Powietrznej w Polsce nie przyjmuje na razie odpowiedzialności za termin dostarczenia przesyłek lotniczych przeznaczonych dla Innsbrucku, Bazylei, Zurychu i Paryża, — gdyż komunikacja lotnicza na tych odcinkach nie jest jeszcze zupełnie regularną. — Przesyłki lotnicze do Tyrolu, Szwajcarii i Francji będą przyjmowane na wyraźne życzenie nadawców i ich odpowiedzialność. — w. z. Köhler.

— Ze Związku Hallerczyków — Cho ragwi Lwowskiej przypomina członkom Związku, że zwyczajne tygodniowe zebranie dyskusyjne członków Związku odbędzie się dziś we środę, dnia 29 bm. o godz. 15 w lokalu przy ul. Zygmuntowskiej 1. 4, II p. Biblioteka w tym dniu otwarta będzie normalnie.

— † Dr. Marjan Gidlewski. Dnia 27 lipca 1925 r. zmarł we Lwowie generał brygady w stanie spoczynku dr. Marjan Gidlewski, powszechnie ceniony i cieszący się sympatjami szerokiej kół lwowskiego towarzystwa nie tylko wskutek swej wybitnej wiedzy fachowej, ale przede wszystkim dla swego szczerego patriotyzmu, dla swego prawego i nieskazitelnego charakteru i dla swej dobroci serca i u czynności, którą okazywał każdemu zwracającemu się do niego o radę lub pomoc. W jesieni 1918 r. zgłosił się sp. generał brygady dr. Gidlewski mimo podeszłego wieku i nadwątłego zdrowia natychmiast do służby w Wojsku Polskiem i pełnił funkcję szefa sanitarnego w Kwatermistrzostwie Armii „Wschód”. Potrafił on w tym charakterze mimo opłakane wówczas stosunki zdrowotne na terenie Wschodniej Małopolski i mimo braku urządzeń i środków sanitarnych dzięki swej zapobiegliwości i nieznudowanej pracy utrzymać stan zdrowotny walczącej armii na takim poziomie, że mogła ona skutecznie podjąć wszystkim trudom i znojom wojennym i zwycięsko wroga odeprzeć. Z chwilą zorganizowania Dowództwa Okręgu Generalnego we Lwowie został sp. generał brygady dr. Gidlewski mianowany szefem sanitarnym tego Dowództwa, kładąc podwaliny pod nową organizację pokojową służby sanitarnej w Wojsku Polskiem. Z końcem maja 1920 r. musiał wskutek złego stanu zdrowia ustąpić z zajmowanego stanowiska, po zostając jednakże nadal w ścisłym kontakcie ze sferami wojskowymi i ofiarując niejednokrotnie swoje usługi dla celów społecznych i wojskowych. Cześć pamięci tego zasłużonego patrioty i żołnierza!

— (a) Tragiczny zgon sanitariuszki lwowskiego szpitala powszechnego. Onegdaj zmarła w tut. szpitalu sanitariuszka Helena Kulczycka wskutek oparzeń, odniesionych w czasie kąpieli w łazience zakładowej. Sp. Kulczycka udała się po powrocie z kąpieli do łazienki, gdzie przygotowała sobie sama gorącą kąpiel. Po zanurzeniu się do zbyt gorącej wody, denatka zaśląbla, lecz nie miała dość sił, by wyjść z wanny i poczęła wołać o pomoc. Na krzyk przyszła jej z pomocą służba szpitalna, lecz akcja ratunkowa nic nie pomogła i Kulczycka zmarła w kilka chwil po wydobyciu z wody od oparzeń. Stwierdzo-

WINA RIEDLA

ny w czasie dochodzeń policyjnych fakt, że denatka zemstała rano w kaplicy tego samego dnia, przemawia za tem, iż samobójstwo jest wykluczone.

— (a) **Głodówka umysłowo chorej.** Przy ul. Andrzeja Potockiego l. 67 zamieszkała niejaka Helena Birowa, umysłowo chora, która w ostatnich czasach zamknęła się w swym mieszkaniu i przez kilka dni z rzędu zupełnie nie wychodziła. Zaniepokojeni sąsiedzi donieśli o tem do komisariatu, a ten wezwał Straż pożarną, która przystawiwszy drabinę, wdrapała się na balkon III piętra, stąd po linach na II-gie do mieszkania chorej. Po obezwładnieniu przy pomocy posterunkowych i sprowadzeniu do karetki Pogotowia, odwieziono chorą do szpitala na oddział nerwowo-chorych.

— (a) **Z niwy złodziejskiej.** Złodzieje wcale nie próżnują, bo w ostatnich dniach zanotowano cały szereg drobnych kradzieży, przeważnie z pomieszczeń, przyczem sprawcy dostawali się do wnętrza przez otwarte okno. Baczność więc przed amatorami cudzej własności pożądana jest zwłaszcza w obecnej porze.

— (a) **Do aresztów policyjnych** oddano w ostatnim dniu z górą 20 osób. Najlichnieszą gromadkę, bo składającą się aż z dziewięciu osób, złożyli złodzieje różnego pokroju i kalibru, więc kieszonkowcy, złodzieje pomieszkaniowi i inni. Mniej liczna była grupa awanturników ulicznych i opalców — osiem osób. Ponadto zamknięto jednego włamywacza i kilka koryntjanek ze względów sanitarnych.

— (a) **Do szpitala powszechnego** przywieziono między innymi z провинции Wiktoria Rogoż, żonę zawiadowcy stacji kolejowej w Kamienicy wolińskiej, postrzeloną przypadkowo w klatkę piersiową przez siostrę tejże Bronisławę Kolbuszewską i Jana Wierchołkę, lat 23 ze Stawczan postrzelonego w brzuch przez brata, Michała Wierchołkę. Ciekawe światło rzucają te dwa wypadki na stosunki administracyjne, bo w obu wypadkach nie posiadali sprawcy pozwolenia na posiadanie broni.

==◎==

□ **PRZEMYSŁ.** Święto 10 pułku saperów. W dniu 23 lipca br. czcił 10 pułk saperów w Przemyśle pamiętny dzień zjednoczenia się batalionów w formację pułkową. Dzień ten obchodzono w pułku uroczysto. Rano rozpoczęło się nabożeństwo polowe, w czasie którego przemawiał podnósł ks. kapelan Juszczyk. Po nabożeństwie odbyła się defilada wojskowa na dziedzińcu pułkowym przed przed stawicielami władz wojskowych i cywilnych, poczem pułk wydał obiad na cześć przybyłych gości. W czasie obiadu wznoszono toasty na cześć Prez. Wojciechowskiego, Armji, Przedstawicieli Starostwa i Magistratu. Wśród ochoczej pogawędki i szczerzego nastroju minęło popołudnie a wieczorem odbyło się w teatrze żołnierskim przedstawienie odegrane siłami oficerów, podoficerów i żołnierzy ze współudziałem pań. Historyczny ten dla pułku dzień minął godnie i serdecznie, pozostawiając miłe wrażenie w uczestnikach.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Obserwatorium astronomiczne Politechniki lwowskiej.

27 lipca	7 rano	1 popoł.	9 wiecz.
Cisnienie w mm	731.1	731.0	732.5
Temperatura w °C	+ 19.4°	+ 21.3°	+ 15.2°
Kierunek wiatru	Cisza	SSW	WNW
Wiatr. km/godz.	5	11	8

Temperatura najwyższa +25.0 °C, najniższa +15.2 °C.

Uwaga: Pochmurno, kilkakrotnie deszcz. Godziny podane według południka lwowskiego (n. p. 7 godz. czasu lwowskiego = 6 g. 24 m. środk.-europ.)

Oznaczenie kierunków wiatru N = północ, E = wschód, S = południe, W = zachód

Zamordowanie wywiadowcy warszawskiego przez komunistę.

Wczoraj około godz. 2 popoł. komunistą żyd Naftali Bottwin trzema strzałami z rewolweru zamordował na ul. Trybunalskiej b. wywiadowcę policji politycznej w Warszawie Stan. Cechnowskiego.

Świadek w procesie Jaegera i tow.

Jak wiadomo Stan. Cechnowski, przesłuchany został przed kilku dniami w procesie przeciwko Jaegerowi i tow. Cechnowski wraz z podinspektorem Piątkiewiczem, Sawickim i innymi śledził sprawcę zamachu na Prezydenta Rzeczypospolitej, przesłuchiwał Pańczyszynę, a na obecnej rozprawie składał zeznania na najrozmaitsze okoliczności. Aczkolwiek przesłuchanie jego zostało ukończone, przewodniczący kazał mu się zatrzymać we Lwowie, celem skonfrontowania go z Pańczyszynem i innymi świadkami.

Cechnowski opuszcza gmach sądowy.

Wczoraj przed południem Cechnowski bawił w gmachu sądowym do godz. 1, poczem przewodniczący zwolnił go wraz z innymi świadkami, kazał mu zjawić się dzisiaj. Po wyjściu z sądu Cechnowski, przeszedł ul. Batorego, placem Halickim, ul. Halicką i Rynkiem — dążąc na ul. Trybunalską.

Zamach.

W chwili, gdy Cechnowski skręcał w ul. Trybunalską, Bottwin dał do niego trzy strzały, mierząc w plecy. — Dwie kule przeszły przez serce, wskutek czego, śmierć nastąpiła, prawie momentalnie.

Ucieczka mordercy.

W chwili, gdy rozległy się strzały, wśród rojącego się tłumu przechodniów powstała panika. Skorzystał z tego morderca i krzyknawszy: „zabiłem prowokatora”, z rewolwerem w ręku zaczął uciekać.

Właśnie w tym miejscu znaleźli się odbywający patrol wywiadowcy policji Mulik i Maławski. Widząc uciekającego zbrodniarza, puścili się za nim w pogoń, a schwytawszy go rozbili i odprowadzili na policję.

Na miejscu zbrodni

zjawił się w niedługim czasie zastępca dyrektora policji R. Kuczewski, sędzia śledczy Witoszyński, komisarze Batorski, Konciewicz i Konarski, oraz dr. Kielanowski, który stwierdził śmierć.

Po załatwieniu formalności, poleciono zwłoki odstawić do gmachu medy-

cyny sądowej. W Rynku zgromadziły się tysiączne tłumy publiczności, komentując rozmaicie potworną zbrodnię.

Zeznania mordercy.

Przesłuchany przez insp. Łukomskiego i nadkom. Brożyńskiego morderca, zeznał, że nazywa się Naftali Bottwin, jest przykrawaczem szewskim i mieszka przy ulicy Słonecznej 18 przy matce, wdowie. Urodził się w Kamionce Strumiłowej i w lutym skończył lat 20. Zamiar zamordowania Cechnowskiego powziął jeszcze w sobotę 25 b. m. zaraz po przesłuchaniu w sprawie Jaegera i tow. Spodziewając się spotkać Cechnowskiego, po jego wyjściu z sądu, czekał na niego na pl. Halickim już od południa. Spotkawszy Cechnowskiego, szedł za nim krok w krok, a znalazłszy dogodną sposobność na ul. Trybunalskiej, dokonał zamachu. Czynu nie żałuje, zbrodnię popełnił z pobudek ideowych jako komunistą, uważał bowiem Cechnowskiego za prowokatora w sprawie Bagińskiego i Wieczorkiewicza.

Dalsze szczegóły.

Według zeznań naocznych świadków morderstwa, Bottwin szedł za śp. Cechnowskim i na ul. Trybunalskiej coś do niego zagadał. Śp. Cechnowski odwrócił się, ale widząc koło siebie jakąś nieporozumiałą figurę, myślał że to jakiegoś nieporozumiałego, poszedł w dalszą drogę. W tej chwili morderca dał do niego trzy strzały. Dwa trafiły go w lewą łopatkę i spowodowały śmierć. Morderca strzelał z brauningu 7'65 m. i miał jeszcze w magazynie dwa naboje.

Przesłuchanie.

Bezpośrednio po wypadku komisarze policji politycznej przystąpili do przesłuchania mordercy i zawezwanych świadków.

Przesłuchanie trwało do późnego wieczora. Bottwin długi czas utrzymywał, że jakkolwiek był komunistą, nie należał do żadnego związku, a mord popełnił samostnie.

Istnieją jednak silnie uzasadnione poszlaki, że Bottwin był delegowany. Ze względu na toczące się śledztwo nie możemy podać bliższych szczegółów. Zdaje się już dziś śledztwo policyjne zostanie ukończone i Bottwin odstawiony zostanie do sądu. Będzie on sądzony w postępowaniu doraźnem.

Kim był Cechnowski?

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 28 lipca (zo). Stanisław Cechnowski odegrał w warszawskiej policji politycznej nie małą rolę. W roku 1923 zgłosił się do komisarza policji politycznej Piątkiewicza z doniesieniem, że usiłują go wciągnąć do terrorystycznej organizacji rewolucyjnej, na czele której stoją dwaj oficerowie Bagiński i Wieczorkiewicz. Dzięki Cechnowskiemu organizacja ta została wykryta i zlikwidowana. Na zasadzie jego wywiadu, została aresztowana część członków centralnego komitetu polskiej partii komunistycznej na Nowolipkach w Warszawie w ciągu 1924

r. Cechnowski był jedynym świadkiem który ustalał faktycznego sprawcę zamachu na Prezydenta Rzeczypospolitej we Lwowie we wrześniu 1924 r. — Stwierdził on, że w zamachu tym brał udział komunistą Pańczyszyn. Należy przyjąć, że sprawcy krwawego pościgu w Warszawie polowali wówczas na Cechnowskiego.

Cechnowski był robotnikiem. Po powrocie z Rosji pracował jako ślusarz w fabryce „Parowóz”. Do służby w policji politycznej zgłosił się w maju bieżącego roku. Osierocił on żonę i dwoje dzieci.

Morderstwo przy ul. Żółkiewskiej.

(a) W rzeczywistości przy ul. Żółkiewskiej 74 rozegrał się wczoraj około godz. 2 po południu krwawy dramat, którego epilogiem był mord na osobie Jana Leszczuka, invalidy, właściciela kiosku przy ul. Żółkiewskiej.

Do rzeczywistości tej wszedł zamieszkały tam masarz Jan Bedryło, z którym wszczęły „awanturę i bójkę” kobiety między niemi Mondrakowa i Leszczukowa, żona zamordowanego. Opadnięty Bedryło schronił się do pracowni masarskiej niejakiego Michała Nanowskiego, lecz kobiety nie ustąpiły. Gdy

zaś Bedryło zamknął się w pracowni, kobiety poczęły rzucać do niego przez otwarte okno wałkami, drążkami i kamieniami. Po jakimś czasie przyłączył się do obiegających kobiet Leszczuk. Kiedy jednak chwycił za ciężarek do wagi i chciał uderzyć Bedryłę, ten trzymanym w ręce nożem położył go trupem na miejscu.

Po spisaniu protokołu przez komisję sądowo - lekarską zwłoki przewieziono do Instytutu medycyny sądowej sprawcę zaś, który po spełnieniu morderstwa zgłosił się sam w komi-

sarjacie policji państwowej, oddane do aresztów policyjnych przy ulicy Jachowicza.

Z SALI SĄDOWEJ.

Jak dr. Gagatek dorabiał się majątku.

Na wstępie wczorajszej rozprawy s. okr. Malinowski ogłosił uchwałę Trybunału, na mocy której postanowiono odczytać zeznania świadków dr. Syruczka, Zielińskiego, Lipskiego, a to z powodu, że świadkowie ci nie jawili się na rozprawie bądźto wskutek choroby, bądź z innych przyczyn.

Z zeznań tych zasługują na uwagę wywody adw. Zielińskiego z Warszawy, który stwierdza, że w czasie, w którym według twierdzenia Gagatka, Brunicki miał podpisać ów dokument bywał codziennie u świadka, zasięgał jego porady, skarżył się na Gagatka, wykluczonem zatem jest, by będąc w takim nastroju, podpisał dokument, w którym się zrzeka wszelkich pretensji do Gagatka.

Z kolei odczytano orzeczenie znawców lekarzy — którzy oprócz asymetrii czaszki — co świadczyłoby o degeneracji — nie znaleźli u osk. żadnych cech patologicznych i stwierdzili, że Gagatek jest zdrowy na umyśle. Na tem przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe i oddał głos prokuratorowi Sywulakowi, który w dłuższym wyczerpującym wywodzie, podkreślił, że rozprawa ponad wszelką wątpliwość wykazała winę osk. i żądał skazania go za zbrodnię oszustwa.

Adw. dr. Dwernicki — jako zastępca br. Brunickiego — uzupełnił oskarżenie — wykazując, że własne zeznania osk. Gagatka dowiodły jego winy, że sam zawikłał się w sieć, zastawioną na jego bliźnich. Mówca prosi o uznanie dokumentu za sfałszowany, oddanie willi właścicielowi Brunickiemu, zapłacenie odszkodowania za zniszczone meble.

Po przemówieniu obrońcy dra Gagatka dr. Kibitza, zabrał głos dr. Gagatek i w godzinnym wywodzie przedstawiał

Jak dorabiał się majątku.

Oskarżony podkreślił, że sprawozdawca „Słowa Polskiego” powinien był raczej pisać — jak dr. Gagatek tracił majątek.

Otóż, według twierdzenia dra Gagatka uratował on w r. 1920 wielkie transporty wojskowe Magdżarza i skarbu wojskowego w Siedlcach, przez co uchronił skarb państwa od straty. Pojechał następnie do Anglii i zakupił tam smary, na czem zarobił 800 tysięcy dolarów. Kupił tam również papierosy — i przy pomocy konsula belgijskiego, sprzedał takowe Ameryce, na czem zarobił pół miliona dolarów. Nabył następnie w Gdańsku 6 kamienic i dostał opcję na tysiąc kamienic i zwracał się do Sejmu i rządu — aby nabyć te kamienice — i w ten sposób opanować Gdańsk, ale go nie posłuchano i stracił to miasto.

Willi Brunickiego nie przedstawiała dla niego żadnego interesu, dlatego nie zajmował się dokumentem, miał większe sprawy na oku. Gdyby Brunicki był mu powiedział, że nie chce sprzedać willi byłby sobie kupił inną kamienicę, zwłaszcza, że posiadał w tym czasie wielkie konta w bankach. Osk. posiadał majątek „ciężko” zapracowany — tylko stracił. Jeden z jego urzędników — zainkasował dla niego 30 tys. dolarów i przegrał je w Sopotach. Inny — sprzedał jego dwie kamienice w Gdańsku — które osk. chciał ofiarować konsulatowi polskiemu, a pieniądze sprzeniewierzył i uciekł do Ameryki. Inny — a mianowicie — Kanarek — namówił go do kupna lokalu w Warszawie, a potem wygolił go z majątku. Z jakimś redaktorem warszawskim kupił drukarnię i również został haniebnie oszukany. — Tak więc, dr. Gagatek zawsze padał

ofiara. Ponieważ św. Magdziarz i dr. Mazurkiewicz i inni zeznali, że właśnie dr. Gagatki naraził dziesiątki ludzi na straty, wyzuwając ich z majątku w podstępny sposób, przeto oskarżony stara się określić ich zeznania, jako wypływ osobistej animozji do niego.

Na tem o godz. 2:30 popoł. przewodniczący zamknął rozprawę, zapowiadając ogłoszenie wyroku, dzisiaj o godzinie 12 w południe.

Sport.

Wycieczka łodzią Dniestrem. Redakcja nasza otrzymała pozdrowienia od grona lwowian, którzy wielką łodzią wybrali się Dniestrem na wycieczkę do Zaleszczyk. Na kartce widnieją podpisy: dr. Walichiewicz, Jakliński, Błocki, L. Jakliński, Soltysik. Grod — reszta podpisów nieczytelna. Może ten numer „Słowa Polskiego” wpadnie w ręce naszych dzielników wioślarzy — w takim razie prosimy o obszerniejszy opis tej pięknej imprezy sportowej — zaś Redakcja „Sportu” zwraca się za naszym pośrednictwem z prośbą o zdjęcia fotograficzne.

Skład drużyny m. Warszawy przeciw reprezen. Pragi Czeskiej. Dowiadujemy się o składzie reprezentacyjnej drużyny Warszawskiej na mecz przeciw Pradze czeskiej, który odbędzie się w dniu 2 sierpnia o godz. 12 w południe na boisku W. T. C. na Dynasach: Domański (W), Czajkowski (P), Bułanow (P), Szeñach (W), Loth I (P), Wójcik (L), Tupalski (P), Grabowski (L), Łaniko (L), Loth II (P), Krygier (P). Rezerwa: Akimow (L), Zoller (K), Amrowski (L), Wasowicz (K). — (Od Redakcji: W drużynie Pragi nie będą grali gracze Sparty, która w pełnym składzie musi grać w sobotę i w niedzielę przeciw Pogoni we Lwowie).

Nowe rekordy światowe. Znamy z zawodów w Warszawie p. Vidlakowa pobiła rekord światowy w rzucie oszczepem, osiągając 32.56 m.

W rzucie oszczepem oburącz p. Olmorowa pobiła rekord światowy osiągając 52.74 m. (30.48 i 22.26).

Wyścigi samochodowe i Polski rekord szybkości. W dniu 8 września b. r., organizuje Automobklub polski wyścigi samochodowe i motocyklowe na przestrzeni 10 km. Wyścig ten odbędzie się jako przedbieg do „polskiego rekordu szybkości” na przestrzeni 1 km z trzykilometrowym rozpędem. Trasa wyścigu wytyczona będzie na dystansie Wyszaków—Serock. W wyścigu wezmą udział również członkowie Klubu motocyklistów. Komisja sportowa Automobklubu powierzyła organizację tych wyścigów p. P. Bitschanowi.

Zakończenie zawodowego turnieju tenisowego. W ostatnim dniu turnieju o mistrzostwo świata w Dearville Kozeluh pobił Plaa, Burke Najucha a Read Armeda. Ostateczny wynik turnieju przedstawia się jak następuje: mistrzem świata dla zawodowców został Czech K. Kozeluh (sławny piłkarz i trener tenisowy wiedeńskiego W. A. C.-u). Dalsze miejsca zajęli: 2) A. Burke (Irlandja), 3) Roman Najucha (Polska, trener berlińskiego klubu tenisowego), 4) Plaa (Francja), 5) Read (Anglia), 6) Armedo (Hiszpania).

Szydłowski i Gruner (AZS. — Warszawa) zajęli — na międzynarodowych zawodach lekko-atletycznych w Anglii — w rzucie oszczepem trzecie i drugie miejsce — rzutami 49 m. 48 cm i 51 m. 9 cm, pierwsze miejsce przypadło Szepes (Węgry) rzutem 53 m. 64 cm.

Warszawianka i Ruch stołeczne kluby piłki nożnej — otrzymały od pań Biernackich bezinteresownie plac na Woli przy ul. Dworskiej, który służył do rugby i piłki nożnej, treningowe, bieżnię i dwa korty tenisowe. Kierownictwo nad pracami przy budowie ofiarował — znany sportowiec — inż. Biernacki.

Polski Związek Cyklistów wysłał na mistrzostwa świata do Amsterdamu w dn. 15 i 16 sierpnia b. r. Łazarskiego — mistrza Polski — Szymczyka i Podgórskiego.

Nadprogram Od 29 b. m. w „Apollo” Nadprogram NIEBYWAŁA PARYSKA NOWOŚĆ Gościnne występy żywej amer. pary tanecznej. Charmell et Brownig.

Lekkoatletyczne mistrzostwa Polski w Krakowie. Donoszą nam z P. Z. L. A. że punktacja na mistrzostwach Polski (14, 15 i 16 sierpnia w Krakowie) liczona będzie inaczej, niż na zawodach o mistrz. okręgu (6 miejsc). Mianowicie tylko 3 pierwsze miejscabrane będą w rachubę. Program szczegółowy (godzinny) będzie ogłoszony niebawem.

Nowy rekord Polski. W dniu 25 b. m. na bieżni w Parku Sobeńskiego

(Warszawa) odbyła się próba pobicia rekordu w biegu na 1000 mtr. przez znanego zawodnika A. Z. S. Stefana Oldaka. Dotychczasowy rekord należał do lwowianina Kawy (2:45.9) gdyż ustanowiony na wiosnę przez Forsyia lepszy wynik (2:43.6) nie został zweryfikowany. Oldak osiągnął czas jak na nasze stosunki doskonały, a mianowicie 2:40.9, a więc pobił dotychczasowy rekord o 5 sek.

Jaeger i tow. przed sądem.

Jeszcze świadek Piłkiewicz.

Przesłuchanie tego świadka trwa już trzeci dzień. Gdyby w tem tempie miano przesłuchiwać innych świadków, to rozprawa przeciągnie się chyba w nieskończoność.

Na wczorajszej rozprawie obrońcy w dalszym ciągu zadawali pytania świadkowi Piłkiewiczowi. Na pytanie obr. dr. Głuszkiewicza świadek odpowiada, że uważał Mykietyna za informatora policji. Zeznania jego miały podkład logiczny.

Obr.: Czy Mykietyn podlegał postronnym wpływom?

Św.: Początkowo nie miałem wrażenia, by podlegał wpływom. Później pozostawał prawdopodobnie pod wpływem innych więźniów.

Obr.: Czy pałał nienawiścią do Pańcyszyna?

Św.: Nie zauważyłem tego.

Obr.: Czy miał pan urzędową wiadomość, że Mykietyn jest konfidentem?

Św.: Tak.

Z kolei obrońca dr. Głuszkiewicz zadał świadkowi szereg pytań demonstracyjnych, które przewodniczący z miejsca uchylił. Wogóle ława obrońców wysła się, aby zdyskredytować śledztwo sądowe, a cel tego jest aż nadto widoczny. Wszak powołani są świadkowie, którzy udziela wyjaśnień w sprawie śledztwa przeciw oskarżonym, więc trzeba by przygotować podłoże, podać już zgóry w wątpliwość ich zeznania.

W dalszym ciągu świadek zeznał, że w Warszawie zastanawiano się, z jakich kół wyszedł zamach na p. Prezydenta. Były dwie koncepcje, terrorystyczno-ukraińska i terrorystyczno-komunistyczna. Omawiano te koncepcje u szefa policji politycznej p. Smolkena. Jaka koncepcja przeważała, świadek nie wie. Inne koncepcje uważano w tej chwili za nierealne.

Znowu w kółku.

Z kolei zabrał głos obrońca Mykietyna, dr. Głuszkiewicz, żądając w przydługim wywodzie ponownego przesłuchania oskarżonych, posłów Sommersteina, dr. Rosmarina i świadka Piłkiewicza na okoliczność, że sędzia śledczy działał pod wpływem z góry powziętego zdania. Żąda również zniesienia zarządzenia uchylenia pytań.

Skazanie obrońcy.

Trybunał uchwalił zatwierdzić zarządzenie przewodniczącego. Równocześnie Trybunał uchwalił skazać obrońcę dr. Głuszkiewicza na grzywnę w sumie 100 zł. za lekceważenie Trybunału przez powtarzanie pytań już poprzednio uchylonych.

Uchwały Trybunału.

Po krótkiej przerwie przewodniczący dr. Franke ogłosił uchwałę Trybunału na wnioski prokuratora i obrońcy co do powołania nowych świadków. Między innymi uchwalono przesłuchać znawców pisma pp. Nowickiego i Walczaka dla zbadania, czy pismo z pogrozkami, wystosowane do prez. Hawła, pochodzi z ręki Mykietyna. Przesłuchać sędziego śledczego Rutkę i aplikantów dr. Piotrowskiego i Blaszkę co do śledztwa

sądowego. Odczytać kartkę korespondencyjną, którą otrzymał dr. Grek, przesłuchać wreszcie pp. dr. Bromberga, Lieblecha i Welczera, Nadera i dr. Ulama co do braku złego zamiaru u niektórych oskarżonych. Natomiast Trybunał odmówił przesłuchania b. min. Huebnera, Pileckiego i Twardy, odmówił przesłuchania Franzosowej, świadka z rozprawy Steigera, wstrzymał się na razie od przesłuchania Filasiewicza.

Anonimowy.

W tem miejscu przewodniczący odczytuje kartkę anonimową, pisaną po rusku, a adresowaną do przewodniczącego, której autor podaje, że już raz przestrzegali policję przed zamachem, a teraz pisze drugą kartkę, aby sąd porównał obie kartki i nie pociągał do odpowiedzialności niewinnego Mykietyna. Kartka kończy się obelżywymi wyzwiskami pod adresem sądu polskiego i policji.

Tej samej mniej więcej treści kartkę otrzymał dr. Grek, pisaną po polsku, również tchnącą nienawiścią do sądu i policji polskiej.

Klasyczny świadek Mykietyna.

Z kolei przystąpiono do przesłuchania Piotra Łotockiego, robotnika browarnianego. Jak wiadomo, Mykietyn zeznał, że w dniu zamachu na p. Prezydenta rano spotkał na pl. Gołuchowskich Łotockiego, który miał mu powiedzieć, „Stefcio (Pańcyszyn) fajny chłop, on tu przyjdzie i coś zrobi”.

Otóż świadek zeznał, że widział się z Mykietynem, lecz nie było to w dniu zamachu, ale na drugi dzień, gdy była defilada wojskowa (sobota). O żadnym Stefciu ani zamachu nie było mowy. Świadek nic nie mówił o komunistach ani innych.

Przew.: Czy pan wie, co to jest terrorysta?

Św.: Tacy, co w football grają. (Śmiech.)

Świadek znał Pańcyszyna, ale nie widział go od półtora roku. Mykietyn mówił coś, że go śledzą, ale nie pytał go za co. Świadek był konfrontowany z Mykietynem w śledztwie i do ócz zarzucił mu kłamstwo i oszczerstwo.

Przew.: Dlaczego oszczerstwo?

Św.: Dlatego, że mówił, iż widział mnie podczas zamachu.

Przew.: A cóż to znaczy, przecież tam można było widzieć 1000 osób.

Św.: Ale nie mnie.

Świadek był następnie wzywany na policję, gdzie go pytano o jakiegoś Mykietyna. Świadek nie wiedząc, czy pytają o osk. Mykietyna, wskazał na innego, nauczyciela. Później zobaczył przez uchylone drzwi na policji osk. Mykietyna, który na widok świadka ukrył się.

Świadek Jan Melnyczuk, kolega poprzedniego świadka potwierdził, że w dniu 5 września pracował ze świadkiem od 6 rano do 2 popoł., nie mógł się zatem widzieć z Mykietynem.

Te same okoliczności stwierdził świadek Jan Liebhart, maszynista browaru i Józef Korzeniowski, również maszynista.

Wiadomość o morderstwie.

Około godz. 2.30 z ławy obrońców padły słowa, że Cechnowski zamordo-

wany. Przewodniczący, który przed chwilą zwolnił Cechnowskiego z rozprawy, myśląc, że mordu dokonano w sądzie, kazał zamknąć salę. Na sali zapanała konsternacja, wnet jednak sprawa wyjaśniła się i przewodniczący odroczył rozprawę do dziś, godz. 9 rano.

Różne.

+ Koszty powietrznej podróży do Ameryki. Dr. Eckener, dowódca Zeppelinu L. R. 3, określił na wykładzie, wygłoszonym w londyńskim, królewskim Towarzystwie lotniczym, koszty przewozu jednego pasażera na 600 dolarów. Przy tej sposobności prelegent zaznaczył, iż wobec ostatnich udoskończeń technicznych, niebezpieczeństwo podróży zmniejszyło się do minimum.

+ Ekskomunikacja gąsienic. Wśród najcięższych plag, oddawna znana była plaga gąsienic i koników polnych. Nawiedziła ona Francję w r. 1120. Radzono sobie wtedy jak umiano. Uciekano się nawet do klątwy, którą biskup Laon rzucił uroczystie na wszystkie gąsienice i koniki polne, grasujące w okolicy miasta.

Podobnie postąpiono w r. 1516, gdy nakazano pod groźbą ekskomunikacji kościelnej wszystkim gąsienicom opuścić w przeciagu sześciu dni zaatakowaną przez nie okolicę. Trzeba jednak przyznać, że w tych czasach poczucie sprawiedliwości było w wysokim stopniu rozwinięte: rozumiano, że jeżeli gąsienice ludziom przynoszą szkody, to z drugiej strony, jakiś cel ich istnienia być musi, wyznaczano im więc adwokata, który bardzo lojalnie i energicznie bronił ich sprawy przed Trybunałem.

+ Stary teatr i nowe aktorki. Miesiąc obecny, to okres angażowania się aktorów. Ileż nadziei, radości, zawodów, zawiści — związanych jest z temi tygodniami.

W reprezentacyjnym teatrze paryskim „Comedie Francaise” — nie odbywa się to nigdy bez awantur. Rządzący teatrem aktorzy i aktorki „udziałowcy” niechętnie widzą młodych. Ani tych z talentem, bo robią im, zazwyczaj starym, konkurencję, ani tych bez zdolności, bo pensje ich uszczuplają dochody, a nie przynoszą pożytku. Ten drugi wypadek zdarza się częściej, bo wpływowi politycy i urzędnicy mają urocze przyjaciółki, które trzeba gdzieś ulokować, a gdzie znaleźć się lepsze miejsce jak nie w państwowym teatrze.

W tym miesiącu znów nowa awantura i ogólne wzburzenie. Zaangażowano dwie nowe „polityczne” aktorki, a więc nieznane zupełnie ze swej teatralnej działalności.

Udziałowcy naradzają się: „Wytoczyć proces przed Najwyższym Trybunałem” — proponuje jeden, kapany w gorącej wodzie.

„E dajmy lepiej spokój — uspokaja doświadczona koleżanka — proces będzie trwał 30 lat, a jeśli zechcemy go wygrać będziemy musieli zaangażować wszystkie przyjaciółki panów sędziów. Jest ich dosyć. Jakiż więc z tego dla nas pożytek i co na tem zyskamy?”

+ Miasta rosną w górę. „New-York Herald” donosi, że w Chicago przystępują do budowy garażu na 14 piętrze drapacza nieba. Auto dostawać się będą do swego garażu po ślimaku o łatwym wzniesieniu. Zjeżdżać zaś na dół, pomoże im winda ciężarowa.

Zestawiając z tem w „New Yorku” budowę obrzytmego hotelu o 22 piętrach, który mieści 3000 osób, na najwyższym zaś piętrze teatr, a na płaskim dachu ogród wiszący, dochodzi się do przekonania, że życie w wielkich miastach wciąż się komplikuje, wymagając, a może wbrew wszystkim ulepszeniom i inowacjom, coraz większego natężenia uwagi, siły woli i nerwów.

DAJ GROSZ NA CELE TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

O organizację eksportu.

Eksport to dziś naczelné zadanie go-
spodarstwa polskiego, to jedyna dro-
ga, którą możemy wyjść z dzisiejszego
kryzysu.

Nasz zachodni sąsiad, Niemcy, który
również przeprowadził u siebie sana-
cję walutową, odczuwa również kry-
zys postabilizacyjny, i wszelkimi si-
łami dąży do zrównoważenia swego
handlu zagranicznego, bądź to tamując
import, jak n. p. z Polski, bądź to po-
pierając eksport. Cała sieć rozmaitych
organizacji, służy do tego drugiego ce-
lu. Dla eksportu na bliski Wschód
istnieje instytut wschodni w Wrocła-
wiu i w Berlinie, który niedawno
wchłoniął w siebie instytut w Królew-
cu; liczne wystawy specjalne w Berli-
nie, targi w Królewcu i Wrocławiu
również do tego służą celowi.

Zachód obsługują targi w Lipsku,
Kolonii, Frankfurtu. Olbrzymia sieć
niemieckich Izb handlowych, rozsia-
nych po całym świecie, ma za zadanie
propagandę eksportu niemieckiego.
Niedawno odbył się w Berlinie kon-
gres tych izb, który dobitnie wykazał
ogrom organizacji.

Dwudziestą izbą brało udział
w kongresie. Izba szwajcarsko-niemie-
cka w Genewie, obecnie przeniesiona
do Zurychu, skupia 550 firm szwajcar-
skich i 700 niemieckich. Izba hiszpań-
sko-niemiecka w Barcelonie, wymogła
niedawno u rządu hiszpańskiego zniż-
kę cel dla towarów niemieckich, izba
medjolańska liczy 500 członków, izba
wiedeńska ma na celu włączenie Au-
strii do niemieckiego związku celnego.

W Ameryce, oprócz „Board of Tra-
de“ w Nowym Yorku, posiadają Niem-
cy 5 izb: Buenos-Aires, Valparaiso,
Montevideo, Lima i Rio de Janeiro.

Na Dalekim Wschodzie w szczegól-
ności w Chinach, jest ich cała masa:
dwie izby w Tientsinie, Szanghaj, Kan-
ton, Tsinafu, Tsing-Tao, Hankou, Char-
bin, wreszcie Tokio i Yokohama,
wszystkie złączone w Ostasiatischer
Verein w Hamburgu. Owoce tej pracy
nie dają też na siebie długo czekać i bi-
lans handlowy Niemiec stale się polep-
sza.

U nas niestety, mimo, że wobec
konfliktu gospodarczego z Niemcami i

ciągłego deficytu bilansu handlowego,
specjalnie powinno się dbać o rozwój
eksportu, sytuacja pod tym względem
jest nader smutna. Powoli dopiero,
nie raz po niewczasie wychodzą zarzą-
dzenia, ułatwiające pod względem
celnym, taryfowym i podatkowym
eksport. O organizacjach eksporto-
wych, tak, jak je widzimy w Niem-
czech, poza kilkoma zupełnie nie sły-
chać, a i te nieliczne mieszane Izby
handlowe, które istnieją, raczej dopo-
magają do importu do Polski, jak do
eksportu towarów polskich.

A przecież posiadamy i produkty
rolne i kopalne i przemysłowe, które
znalazłyby zbyt nawet i w odległych
krajach, jeżeli tylko odpowiednie
organizacje i odpowiedni ludzie pokie-
rowali utorowaniem dróg dla tego eks-
portu. Emigracja polska w Ameryce
tak północnej jak i południowej, Pola-
cy syberyjscy, obznajomieni doskona-
le z Azją i Dalekim Wschodem, mogli-
by tu państwu oddać doskonałe usługi.

Dotychczas mamy tylko jedną insty-
tucję, która powstała z inicjatywy lu-
dzi prywatnych, wybiła się rychło na
czoło polskich placówek handlowo-
eksportowych. Targi Wschodnie we
Lwowie, przez dobrze pojętą i szeroką
akcję propagandystyczną, torują drogi
dla eksportu polskiego nie tylko na
Wschód, jak ich pierwotne założenie
nakazywało, ale na całą Europę, zapu-
szczając nawet sporadycznie swe czu-
ki do Azji i Afryki. Nie wystarcza
jednak te wysiłki. Jedna organizacja,
nawet najbardziej ruchliwa a w doda-
tku ściśle unieruchomiona, nie może,
wziąć na swoje barki pracy, jaką n. p.
dla Niemców, mających już z dawną
utartą stosunki, spełnia cała plejada.

Inicjatywa na tym polu jest otwarta.
Ale dopóki to nie nastąpi, należy jak
najścislej popierać ten jedyny ośrodek
polskiej ekspansji gospodarczej, jakim
są Targi Lwowskie. Popierać material-
nie i moralnie przez jak najliczniejszy
w nich udział. Im doskonalszym prze-
glądem naszej produkcji będą Targi
Wschodnie, tem szerzej i skuteczniej
będą promieniować i szerszą będzie
ich amplituda wpływów. A. Z.

Targi Wschodnie i Włochy.

W jednym z ostatnich numerów na-
szego pisma, podaliśmy koresponden-
cję z Rzymu, której autor wytknął
kierownictwu Targów Wschodnich pe-
wne zaniedbania, zaszło jakoby w or-
ganizacji propagandy Targów we Wło-
szech. Dyrekcja Targów Wschodnich,
chcąc wyjaśnić istotny stan rzeczy,
przedstawiony w świetle ujemnym dla
instytucji, którą sami nazwaliśmy
swego czasu „Pupilem Lwowa“, prze-
dłożyła nam oryginalne listy, z któ-
rych zaznajomiliśmy się z całokształ-
tem sprawy w korespondencji naszej
poruszanej.

Wynika z niej, jak mogliśmy stwier-
dzić, że między zastępcą Targów
Wschodnich w Trieście, firmą poleco-
ną zresztą przez tamtejszy konsulat
polski, a poselstwem naszym w Rzy-
mie, które zażądało stamtąd inform-
acji, zaszło rzeczywiście nieporozumie-
nie, nie zależne zupełnie od dykcji
Targów, które spowodowało chwilo-
wą przerwę w akcji propagandowej.

Na tle tego nieporozumienia, o lokal-
nym raczej charakterze, oparł zape-
wne korespondent nasz swe zarzuty.
Tymczasem ze Lwowa odszedł je-
szcze w maju transport materiału pro-
pagandystycznego dla Włoch, tak, że
nie tylko generalny zastępca w Trie-
ście posiada od dwóch miesięcy wszel-
kie potrzebne wiadomości, ale i wszy-
stkie nasze konsularne placówki we
Florencji, Medjolanie, Turynie, Rzy-
mie, Palermo i Neapolu są dostate-
cznie w odpowiednie druki zaopatrzo-
ne.

Jak z przedłożonej nam zresztą de-
peszy poselstwa w Rzymie przekona-
liśmy się, „w międzyczasie“ tj. 13 bm.
poselstwo polskie otrzymało z Triestu
zaległe informacje. Okoliczność tę pod-
kreślamy dlatego, że bez naszej inten-
cji mógłby paść niepożądany cień na
sprawność instytucji, która i tak w na-
der ciężkich warunkach pracuje skut-
ecznie i z całym wyżejżeniem dla in-
teresu narodowego Polski.

Sytuacja w przemyśle polskim.

Ogólna stagnacja przemysłowa be-
dąca bezpośrednim wynikiem sanacji
finansowej państwa, ogarnęła była
wszystkie bez wyjątku gałęzie naszej
wytwórczości. Pierwsze już miesiące
stabilizacji marki polskiej, przyniosły
upadek produkcji, z chwilą zaś wpro-

wadzenia złotego, stan produkcji stale
się pogarszał.

Statystyka produkcji za rok 1924
przedstawia nam historię kilku
miesięcy. Dziś, gdy najgorsze mamy
już poza sobą, możemy uważać to dzie-
ło jako walkę nie tylko o skarb polski,

ale i całość majątku narodowego.

Najgorszymi miesiącami dla naszej
wytwórczości był lipiec i sierpień ubie-
głego roku, w których to miesiącach
produkcja całego szeregu przemysłów
spadła do minimum. Stan ówczesny
najlepiej nas objaśnia cyfry ówczesnej
produkcji, podane w tysiącach tonn,
za sierpień 1924 r. Cyfry zaś podane
w nawiasie podają średnią produkcję
za r. 1923.

Węgiel — 1.394 (3.008), lignit — 4.8
(14.2), koks — 28 (111), ruda żelazna
9.8 (37.5), cynk i ołów — 38.8 (62.2),
żelazo lane 5.0 (43.4), stal — 17.3 (94.6).

Dla innych przemysłów inne miesia-
ce były przesileniowe. I tak: nafta we
wrześniu 50.8 (61.4), gazy w lutym
31.202 (33.352), wosk ziemny w grud-
niu 0.022 (0.059), sól w kwietniu 10.4
(30.2), sole potasowe w lipcu 3.9 (5.1).

Ogólnie jednak można stwierdzić,
że przełom nastąpił ubiegłej jesieni, od
kąd stale wytwórczość wielkiego prze-
mysłu wzrastała, osiągając cyfry czę-
sto wyższe niż za czasów dewaluacji,

Z życia gospodarczego Niemiec.

Życie gospodarcze Niemiec w czer-
wcu br. nacechowane było pewnym
odprężeniem bilansu handlowego
przez zwiększenie wywozu. Prócz te-
go cokolwiek zmniejszyła się liczba
bezrobotnych, co jest dla całokształtu
życia ekonomicznego w Niemczech
zjawiskiem dodatniem. Całość życia go-
spodarczego znajdowała się pod zna-
kiem niepewności, spowodowanych
nieuregulowaniem wielu zagadnień po-
litycznych i gospodarczych, a przede-
wszystkiem znajdująca się pod obra-
dami parlamentu nowela do taryfy cel-
nej i nieustalona wysokość świadczeń
podatkowych stanowi tajemnicę i
niepozwala na przeprowadzanie
jakichkolwiek planów i rachub na dal-
szą metę.

Przeciągające się rokowania handlo-
we z Francją, Włochami i Polską były
czynnikiem niesprzyjającym pomyśln-
nemu rozwojowi koniunktury gospodar-
czych. Prócz tego duże trudności fi-
nansowe, brak kapitałów obrotowych
i kredytu, zaangażowanego przez sze-
reg firm podciętych w swej egzysten-
cji oraz niedostateczny stan zatrudnie-
nia w pewnych gałęziach przemysłu i
znaczny spadek kursu akcji na gieł-
dach jeszcze bardziej przyczyniły się
do wzrostu stagnacji i trudności, z ja-
kimi się boryka przemysł i kapitał
niemiecki. Na początku czerwca b. r.
giełdy niemieckie ogarnęła depresja
spowodowana trudnościami płatnicze-
mi koncernów Stinnesa, co spowodo-
wało ogólny spadek poziomu kursów
akcji.

Obecnie wszelkie usiłowania prze-
mysłu niemieckiego koncentrują się na
zorganizowaniu kampanii o rynki zby-
tu za granicą i powstało kilka jawnych
i cichych kartelów dążących do wspólnego
działania w zakresie walki o rynek
zbytu za granicą i pokrywanie strat
wynikłych na tem tle.

Ciężki przemysł niemiecki, zwa-
szcza w okręgach nadreńskich, prze-
chodził fazę dość krytyczną, brak za-
mówień zmuszał wiele przedsiębiorstw
do redukcji personelu pracowniczego
oraz doprowadzał często do niekorzy-
stnych transakcyj na dostawę wyro-
bów ciężkiego przemysłu poniżej ko-
szów produkcji.

Cokolwiek lepiej przedstawiała się
sytuacja w innych gałęziach przemy-

szczy, pozwalającej na bardzo silny rozwój
produkcji.

Poza bowiem przemysłem węglow-
ym, którego produkcja w I kwartale
br. nie mogła osiągnąć przedślanacy-
nej sumy 3 mili. tonn miesięcznie, a
przyczyna tego tkwi na zewnątrz
(wojna celna z Niemcami) — wszy-
stkie ciężkie przemysły osiągnęły już
swą dawną produktywność, a niektóre
silnie ją przewyższyły np. w marcu
br. nafta — 67.8 (64.4), gazy — 48.554
(33.352), wosk ziemny 0.084 (0.059),
sole potasowe — 23.0 (5.1), cynk i o-
łów 87.5 (62.2).

Oczywiście pewien jeszcze czas od-
czuwać będziemy drugorzędne oznaki
kryzysu, zwłaszcza, że istnieje ogólna
zła konjunktura światowa.

Jeśli jednak porównamy stan prze-
mysłu np. w Anglii, gdzie ogromny za-
stój coraz jest groźniejszy, a co gor-
sza, niema widoków na polepszenie
w najbliższej przyszłości, musimy oce-
niać nasze położenie bardzo optymi-
stycznie. P.

Poprawił się znacznie zbyt ma-
szyn za granicą oraz wzrosła ilość za-
trudnionych w tym przemyśle. Zwa-
szcza maszyny rolnicze, włókiennicze
i drukarskie mimo pewnej zwyżki cen
na te wyroby cieszyły się popytem,
tak dalece, iż 20% produkcji wszelkich
maszyn zdołano wywieźć za granicę.
Sensacyjne zamówienia dla niemie-
ckich fabryk pochodzące z Chin, Egi-
ptu i Indji okazały się reklamowym
blufem na wielką skalę, gdyż zamówie-
nia te łącznie nie przedstawiały zna-
czenia dla niemieckiego przemysłu i
ograniczały się do kilkudziesięciu
sztuk.

Pewne osłabienie tętna dotknęło
również przemysł samochodowy z po-
wodu zmniejszenia się popytu. Na ogół
jednak przemysł ten pracował normal-
nie do redukcji personelu pracowniczego
sunki w przemyśle budownictwa okrę-
towego, gdzie cały szereg poważnych
firm został zmuszony do daleko idą-
cych redukcji personelu i produkcji z
powodu braku zamówień. Stan ten jest
echem światowego kryzysu budowni-
ctwa okrętowego, spowodowanego
pewnym nadmiarem środków transpor-
towych i zastojem na rynkach zagran-
icznych.

Wiele niemieckich firm okrętowych
sprzedawało części swego aparatu wy-
twórczego, gwoździ utrzymywania pracy w
pozostałej części warsztatów. W tej
gałęzi przemysłu przed jesienią roku
bieżącego nie należy spodziewać się
poprawy. Stosunkowo najlepiej przed-
stawia się stan zatrudnienia i produkcji
w przemyśle chemicznym, który pra-
cuje niemal wyłącznie na pokrycie za-
potrzebowania rynku wewnętrznego.
Wzmożony popyt na produkty chemi-
czne przyczynił się do otworzenia no-
wych fabryk i takich również, których
produkcja chwilowo była wstrzymana.
Również dobrze przedstawiało się
położenie w przemyśle elektrotechni-
cznym, gdzie stan zatrudnienia był za-
dawalający a ceny szeregu artykułów
poszły w górę. W przemyśle włókien-
niczym dała się silnie odczuć konkure-
ncja angielska oraz wzrost cen ba-
wełny surowej. Stan zatrudnienia u-
trzymał się z poprzednich miesięcy,
wzrosły jednak koszty robocizny oraz
trudność eksportowa. H. R.

Wiadomości gospodarcze.

== B. Minister Kiedroń dyrektorem Hut
Królewskiej i Laury. W piątek objął urzę-
dowanie nowy generalny dyrektor Hut
Królewskiej i Laury były minister Handlu
i Przemysłu p. Kiedroń. W związku z tem
średni zarządcy towarzystwa, zostanie w
krótkim czasie przeniesiony z Berlina do

Króli. Huty. W generalnej dykcji zasiada
prócz p. Kiedronia również pp. Bernhardt
i Pietsch, dotychczasowi kierownicy Zakła-
dów hutniczych i górniczych, towarzystwa
oraz dyrektor tow. „Zelazchut“ p. Haase.

== Ostatnie dane o widokach na mroźną
Rosję. Należy w całej Rosji dać się zaob-
serwować korzystniejszy stan zasiewów

jarych, niż czyny, wprost przeciwnie, niż w roku ubiegłym. Na całym terenie ZSSK, według systemu 5-o stopniowego urodzaj da się określić stopniem 3.2, wobec 3.1 na 1. czerwca i wobec 2.7 na 15 czerwca roku ubiegłego.

== Inwestycje kolejowe w Rumunii. — Rząd rumuński z tytułu odszkodowań otrzymał cały szereg materiałów kolejowych ogólnej wartości 17 mil. mk niem. Między innymi Rumunia otrzymała ogromne urządzenia warsztatowe, 2 tys. km. szyn kolejowych oraz 600 lokomotyw typu „Pacific”. Inwestycje te wpłyną bardzo dodatnio na stan rumuńskiego kolejnictwa, niedomagającego w ostatnich czasach.

== Hodowcy drobiu, gołębi i królików będą mieli w tym roku sposobność korzystnej sprzedaży swych nadliczbowych zwierząt rasowych na Targach Wschodnich we Lwowie, w pierwszych dniach Targów odbędzie się bowiem w osobnym pawilonie pokaz targowy drobiu, gołębi i królików, urządzony staraniem Towarzystwa Gospodarskiego i miejscowej organizacji hodowców, jako odrębna grupa działu rolniczego Targów Wschodnich.

== Stosunek złota do banknotów w obrocie światowym. Obrót znaków papierowych wyniósł na 1 stycznia 1925 r. we wszystkich pięciu częściach świata 3 miliardy 212 milionów funtów sterlingów (1 miliard 778 milionów w r. 1913).

Rezerwy złota dosięgały w tym samym czasie 1 miliard 804 miliony funtów wobec 190 mil. w roku 1913.

Obrót papierowy wzrósł znacznie w Europie (1 miliard 804 miliony funtów wobec 983 mil. funtów w r. 1913), rezerwa złota prawie bez zmiany (624 mil. funtów).

W Ameryce zaś odwrotnie wzrosły prawie dwukrotnie rezerwy złota (976 mil. funt. st. w stosunku do 501 mil. w r. 1913) — obrót zaś papierowy wzrósł z 700 do 1 milarda 65 mil. funt. st.

W r. 1913 Ameryka posiadała 40% światowego zapasu złota, w roku zaś 1925 — 55%.

W roku 1913 Europa posiadała 50% złota z obiegu światowego obecnie zaś w rękach jej znajduje się tylko 35 proc. tego metalu.

== Polski przemysł węglowy. Jak wiadomo najgłówniejszym artykułem wywozowym Polski jest węgiel kamienny. Wartość wywozu tego artykułu w roku 1924 wynosiła 20.4%, w roku 1923 — 27.4%, ogólnej wartości naszego wywozu. Od roku ubiegłego wywóz węgla z Polski zaczyna się stopniowo zmniejszać. W roku 1924 zmniejsza ta wynosiła 8.5 miliona ton, czyli prawie 7%, to samo zjawisko da się zaobserwować w I kwartale b. r. w porównaniu z I kwartalem roku ubiegłego. — Spadek wywozu węgla naszego, którego głównym odbiorcą były Niemcy i Austria nie został spowodowany zmniejszeniem zdolności konkurencyjnej, jaką nasz węgiel w dalszym ciągu posiada, lecz niemiecką polityką, dążącą do uniezależnienia się od kopalnictwa polskiego. Należy zauważyć, że przemysł węglowy niemiecki, z którym ściśle związany jest nasz rynek dotychczas zwiększył swój wywóz od roku 1923 prawie trzykrotnie.

== Konjunktury eksportowe do angielskich kolonii. Sfery gospodarz ekologii angielskich zwłaszcza afrykańskich i nadśrodk ziemnomorskich w usiłowaniu nawiązania kontaktu z polskim rynkiem, zwróciły się do polskich czynników kupieckich, komunikując, iż w koloniach południowo-afrykańskich i na Malcie znajduje łatwy zbytnie następujące polskie artykuły: wszelkie wyroby tekstylne, drzewo budowlane i wszelkie wyroby drzewne i koszykarskie, oraz wiele innych. Pośrednictwo przy transakcjach z polskim rynkiem podejmuje firma Tanti Beilotti, jedna z większych firm operujących na tamtejszych rynkach.

== Współpraca rosyjskiego przemysłu metalowego z firmami zagranicznymi. W celu wykorzystania doświadczenia i zdobyczy technicznych przemysłu budowy maszyn za granicą główny urząd metalowy w Sowieciech uznał za pożyteczne skierować za granicę swoich pracowników fachowców i w ten sposób nawiązać kontakt pomiędzy rosyjskim przemysłem budowy maszyn a tymże przemysłem za granicą. W tym celu urząd ten zwrócił się do poszczególnych trustów maszynowych z zapytaniem, w jakim kierunku i z jaką firmą zagraniczną dany trust uważa za stosowne nawiązać kontakt. Prócz kształcenia fachowców za granicą. Sowiety mają zamiar również na drodze tego kontaktu starać się o szkice, projekty patenty nowych wynalazków, z dziedziny przemysłu maszynowego.

== Podatki od obrotów zagranicznych we Francji. Według nowego rozporządzenia rządu francuskiego właściciele rachunków zagranicznych opowiadani będą w roku operacyjnym 1925 do składania zeznań o wysokości posiadanych przez nich rachunków zagranicznych. Zeznania te będą traktowane tak jak gdyby dawane były pod przysięgą. Parlament francuski odpowiedni przepis wstawił do tegorocznej ustawy budżetowej.

== Stopa procentowa w Banku Polskim. Bank Polski od dnia 10 lipca b. r. stosuje następującą stopę procentową: 10% od dyskonta weksli, 12% od lombardu papierów procentowych, 10% od dyskonta, 8% bileto-tów skarbowych. Od dyskonta dewiz — w zależności od zagranicznej stopy dyskontowej, nie wyżej jednak jak 8%.

== Podatek od nieruchomości. Ministerstwo Skarbu komunikuje, iż płatnicy państwowego podatku od nieruchomości, nie będący w stanie wpłacić w terminie należności podatkowej mogą zwracać się do władz wymiarowych (gmin i magistratów) z prośbą o odroczenie terminu płatności lub o rozłożenie na kilka rat. — Władza wymiarowa po zbadaniu sytuacji decyduje o wyniku prośby. Odsetki za odroczenie lub rozłożenie sumy podatkowej na raty wynoszą 1 proc. miesięcznie.

== Cła konwencyjne. Wobec wejścia w życie z dniem 20 lipca nowego traktatu handlowego polsko-francuskiego. Ministerstwo Skarbu komunikuje iż cła konwencyjne dla towarów francuskich, stosują się automatycznie do towarów z innych państw, z którymi Polska zawarła już traktaty handlowe.

== Eksport produktów naftowych w Rumunii. W I kwartale r. b. eksport produktów naftowych z Rumunii wyniósł ogółem 143.983 tonn, z czego benzyny — 56.503 t., nafty — 64.361 t., oleju gazowego — 13.822 t. i olejów smarowych — 9.197 tonn. W tym samym czasie w r. ub. wywieziono tylko 62.072 tonn, a zatem wzrost eksportu wynosi 81.811 tonn, czyli 130 proc. Głównymi odbiorcami były Niemcy i Węgry, oraz Egipt, Francja i Grecja. Wzrost eksportu produktów naftowych w Rumunii odpowiada wzrostowi produkcji ropy surowej, która w I kwartale r. b. wzrosła o prawie 120.000 tonn.

GIEŁDA NOWOJORSKA.

Warszawa, 28 lipca. (Tel. wł.) —

Londyn 4.85 i siedm ósmym. Paryż 4.73, Bruksela 4.62 i pół, Berno 19.42, Rzym 3.65 i pół, Wiedeń 0014, Budapeszt 0014, Białogród 1.7575, Madryt 14.52, Berlin 23.80, Praga 4.96 i jedna czwarta.

GIEŁDA POZNAŃSKA.

Warszawa, 28 lipca. (Tel. wł.) — Bank Spółek Zarobkowych 7.50, Bk Ziemi w Poznaniu 3.00, Cegielski 17.00, Dr. May 22.60, Goplana 5.50, Toy 15.00, Skóry 1.50, Poznańska Sp. Drzewna 0.45, Centrala skór 1.70, Iskra 3.00, Hartwig-Kantorowicz 3.00 — 2.85.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZA GRANICĄ.

Warszawa, 28 lipca. (Tel. wł.) — Londyn 25.40 Nowy Jork 19.25, Praga 633, Berlin 76.35—77.15, Gdańsk (gotówka) 95.51—95.74, Gdańsk (wypłata tel. na Warszawę) 95.38—95.62.

ZOŻE.

Lwów, 28 lipca.

Sytuacja na targu zbożowym wyczekująca, na giełdzie do obrotów nie doszło, poza giełdę mierne obroty w życie.

Ceny szacunkowe bez transakcji. Pszenica kraj. ex1925 — 22.—24; żyto ex 1925 — 16.50—18.—.

Z giełdy lwowskiej.

Lwów, dnia 28 lipca.

Na wolnym rynku walut dolar wahał się około 5.19 bez większego zapotrzebowania. Natomiast wykazuje wolny rynek dość znaczne zainteresowanie wypłatą na York za którą płacono 5.2075 do 5.21 oraz kablem, za który chciano rzekomo płacić aż 5.27. Stan ten należy sprowadzić ku temu, że szereg tutejszych banków zbłąkował się na wypłatę nowojorską a wobec zupełnego prawie braku towaru na giełdzie oficjalnej szuka na wolnym rynku możliwości pokrycia się za każdą cenę. Na giełdzie walut dolar ci bez uzasadnienia podniósł się na 5.20 po którym to kursie zrobiono kilkanaście tysięcy dolarów. W wypłacie na New York zaznacza się nadal różnica w kursie ze względu na osobę sprzedającego, i tak oddawano czeki no 5.1850 bez chętnych nabywców, z drugiej strony popyt na York

pierwszorzędny pozostawał nie pokryty. silnie podniósł się Berlin, na 124.45, przy znacznej podaży. Zupełny brak Wiednia i Zurychu, Praga awansowała na 15.48, Paryż na 25.00, Mediolan 19.85, Londyn bez obrotów.

Na giełdzie akcyjnej obroty małe, zainteresowanie jedynie w Chodorowie przy kursach sporadyczne transakcje. Notowano Przemysłowy 0.2450, Browary 8.30, Cmielów 0.37, Gazolina 1.25 do 1.30, Polska Nafta 0.24. Podobnie po giełdzie, akcje niekotowane nie cieszyły się zainteresowaniem. Zrobiono jedyń Olkusz po 0.70. Inne papiery bez transakcji. Kurs utrzymuje się usposobienie słabe, obroty małe.

Przemysłowy 0.24½; Browary 8.30; Chodorów 3.55; Cmielów 0.37; Gazolina 1.25, 1.30; P. Nafta 0.24.

Dywidenda w złotych	Kapitał zakładowy		Wartość nominalna		Akcje kotowane	Transakcje		
	w mil. Mkp.	w tys. złotych	Mkp.	Zł.		28 lipca	27 lipca	24 lipca
—	1.050	5.000	280	100	Bank Hipoteczny	—	0.41	0.41—0.42
0.30	600	5.000	1.000	100	Polski Bank Handl.	—	—	—
0.05	1.000	3.000	280	10	Bank Małopolski	—	—	—
—	500	—	280	—	Bank powsz. kred.	—	—	—
—	2.800	6.000	280	100	Bank Przemysłowy	0.24.5	0.25	0.25
—	2.860	3.000	280	—	Bank Ziem. kred.	—	—	—
0.60	1.000	20.000	1.000	20	Zw. Sp. Z. w Poz.	—	—	7.25
1.00	400	—	500	—	Browary	8.30	8.30	—
0.25	1.000	6.250	1.000	100	Chodorów	3.55	3.50	3.45—3.50
0.50	450	3.000	1.000	—	Chybie	—	4.45	—
—	—	6.600	1.000	50	Cegielski	—	—	—
—	900	900	1.000	10	Cmielów	0.37	0.37	0.37
—	1.000	—	500	—	Lokomotywy	—	—	—
—	35	—	140	—	Gafota	—	—	—
—	750	1.500	1.000	—	Gazolina	1.25—1.30	1.30	1.25—1.30
—	—	2.000	140	100	Górka	—	—	—
—	—	—	140	—	Karpalit	—	—	—
—	—	—	1.000	—	Niemojowski	—	—	—
—	650	2.625	1.000	—	„Nitrat” Zakł. ch.	—	—	—
0.04	2.500	2.500	500	10	Oikos	—	—	1.85—1.90
0.02	500	750	500	25	Parowozy	—	0.42	0.42—0.43
—	—	—	1.000	—	Pezet	—	—	—
—	500	500	500	—	Pocisk	0.24	0.24	—
—	—	—	10.000	—	Polska nafta	—	—	—
—	—	—	500	—	Polskie Tow. Bud.	—	—	—
—	—	—	140	—	Rakuszawa	—	—	—
0.20	600	3.000	700	—	Siersza gór.	—	—	—
—	600	5.000	1.000	25	Tepege	—	—	—
2.00	528½	7.500	1.000	100	Tespy	—	3.90	—
—	300	—	140	—	Zieleniewski	—	10.60	—
—	—	62½	1.000	10	Tohan	—	—	—
—	—	—	—	—	Tehate	—	—	—
—	—	—	—	—	Hurtownia kol. S.A.	—	—	—
Akcje niekotowane								
—	1.000	—	10.000	—	Arma	—	—	—
—	112	—	140	—	Azot	—	—	—
—	500	—	1.000	—	Brugger	—	—	—
—	—	—	1.000	—	Elektrosan	—	—	—
—	—	220	1.000	100	Foresta	—	—	7.30
—	—	—	1.000	—	Gazy Wschodnie	—	7.35	1.75
—	560	—	1.000	—	Gazy Zachodnie	—	1.75	—
—	1.000	500	1.000	—	Gazociągi	—	—	—
—	400	—	500	—	Jaworzno (po 100)	—	8.35	8.55
—	400	—	500	—	Jaworzno (po 25)	—	8.40	—
—	400	—	500	—	Jaworzno (drobne)	—	—	—
0.10	600	—	500	—	Len	—	—	1.60
—	—	—	1.000	—	Lesienie	—	—	—
—	2.340	—	1.000	—	Machlejd	—	—	—
0.16	1.008	2.016	1.000	10	Nobel	—	—	—
—	44	5.500	4.000	—	Olkusz	0.70	—	—
—	44	5.500	4.000	—	Przeworsk okaz.	—	—	—
—	49	—	200	—	Przeworsk imien.	—	—	—
—	50	—	1.000	—	Radziwiłł	—	—	—
—	35	—	1.000	—	Rucker	—	—	—
—	—	—	280	—	Schön	—	—	—
—	15.000	—	1.000	—	Szkoło w Krośni	—	—	—
—	—	—	—	—	Węglówki	—	—	—

NOTOWANIA GIEŁDOWE.

Lwów 28 lipca 1925.

W transakcjach międzybankowych:

1 Dolar amerykański	Zł.	5.20
Nowy Jork		5.185
1 Funt szterling		—
100 Franków belgijskich		—
100 francuskich		25.—
100 szwajcarskich		—
100 Florenów holenderskich		—
100 Koron czechosłowackich		15.48
100 Koron duńskich		—
100 Szylingów austriackich		—
100 Marek niemieckich		124.45
100 Lejów rumuńskich		—
100 Lirów włoskich		19.85
100 Dynarów jugosłowiańskich		—

Dolar et. w wolnym obrocie: 5.1925

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 28 lipca. (PAT)

Belgia	24.08	24.14	24.02
Belgrad	—	—	—
Budapeszt	—	—	—
Bukareszt	—	—	—
Holandia	209.20	209.70	208.70
Kopenhaga	—	—	—
Londyn	25.31	25.87	25.25
Nowy Jork	5.185	5.20	5.17
Paryż	24.72	24.78	24.65
Praga	15.44½	15.48	15.41
Szwajcaria	101.17½	101.43	100.92
Wiedeń	73.28½	73.47	73.10
Włochy	—	—	—

(Pierwsze cyfry oznaczają transakcje, — drugie, sprzedaż — trzecie: kupno).

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 28 lipca. (zamknięcie) (PAT)

Paryż	24.40	Kopenhaga	108½
Londyn	25.02	Sofia	3.80
Nowy Jork	5.15	Praga	15.30
Belgia	23.85	Warszawa	—
Włochy	18.90	Budapeszt	0.726
Hiszpania	74.95	Białogród	—
Holandia	207	Ateny	8.30
Berlin	1.226	Konstantynopol	2.72
Wiedeń	72.60	Bukareszt	2.65
Sztokholm	—	Heisingfors	13.10
Oslo	95.50	Buenos Aires	208½

Tendencja spokojna.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 28 lipca. (PAT)

Nowy Jork	485.75	Holandia	12.10.125
Francja	103	Dania	20.50
Belgia	105½	Niemcy	20.40
Włochy	132.875	Austria	—
Szwajcaria	25.01	Praga	164

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 28 lipca. (PAT)

Londyn	102.80	Szwajcaria	411—
Nowy Jork	21.17	Holandia	850—
Belgia	97.80	Szwecja	5.69
Włochy	77.31	Rumunia	10.70

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Papiery procentowe.

8 pr. Państwowa Pożyczka Złotowa	72—	72—
4 pr. Pożyczka Dolarowa	67.75	67.75
10 pr. Pożyczka Kolejowa	85—	85.00
6 pr. Pożyczka Konwersyjna	43.50	43.50

Akcje.

Bank Dyskontowy Warszawski. . .	5:05	5:05
Bank Handlowy Warszawski . . .	4:50	4:60
Bank dla Handlu i Przemysłu . . .	0:50	0:50
Polski Bank Handlowy . . .	—	—
Polski Bank Przemysłowy	0:20	—
Bank Zachodni	1:60	—
Bank Zjednoczonych Ziemi Polskich	—	—
Bank Związku Spółek Zarobkowych	7 50	—
Kijewski	—	—
Puls	0:45	0:46
Spieś	—	2:25
Ziębierz	—	—
Elektr. Z. Dabr.	—	—
Elektryczność	—	—
Brown Boveri	—	—
Sila i Światło	—	—
Chodorów	3:20	3:25
Czersk	—	—
Częstocice	1:50	—
Gostawice	1:70	—
Michałów	—	—
Warszawskie Tow. Fabr. Cukru . . .	2:35	2:40
Firley	0:35	—
Łazy	—	—
Wysoka	—	—
Warszawskie Tow. Kopalni Węgla	1:68	1:60
Drzewny Przemysł Handlowy . . .	—	—
Polska Nafta	0:30	—
Bracia Nobel	1:55	1:55
Cegielski	0:35	—
Fitzner Gampfer	—	—
Lilpop	0:55	0:55
Modrzejów	3:70	3:70
Norblin	0:77	0:77
Ostrowieckie	5:45	5:40
Parowozy	0:45	0:45
Pocisk	1:15	—
Rohn Zieliński	—	—
Rudzki	1:20	1:18
Starachowice	1:85	1:55
Ursus	—	1:10
Zieleniewski	10:60	—
Konopie	—	—
Zawiercie	—	9:85
Zyrardów	7:40	7:50
Borkowski	1:15	1:10
Syndykat rolniczy	2:50	—
Haberbusch	6:05	6:—
Spirytus	—	—
W. T. T. i Zegl.	0:17	—
Cmielów	0:38	—
Sole potasowe	—	—

OGŁOSZENIA

Każy numer dowodowy liczy się 20 groszy.

KUPNO I SPRZEDAŻ

8 groszy za wyraz.

POCZOCZY. skarpetki, rękawiczki, bieliznę poleca Gabriel Żywczak, Kilińskiego 1. 5431

POCZOCZY. AN wybitnej marki prawie nowy sprzedam gotówką. Kopernika 26 parter, oficyny: Skleniarski 6159

PARCELE lasowe z pozwoleniem na zamianę kultury w bezpośrednim sąsiedztwie terenów kopalnianych "Kali" w kałuszu sprzedaje na dogodnych warunkach Zarząd dóbr. Podhorki pod Kałuszem. 6160

PLUGI dwusobowej oraz tryjery do czyszczenia nasion poleca m. Steinhaus, skład maszyn, Lwów, Grodecka 19a. 6191

DO WYDZIAWNIENIA dom z ogrodem w okolicy Przemysła nadaje się dla emeryta. Cena przystępna. Zgłoszenia listowne Oranżach Porąbka koło Kęt. 6182

Meble na raty! Zagraniczne i krajowe. Meble gięte z fabryki „THIET”. Klubowe garnitury skórzane i sypialnie d. b. owe po cenach konkurencyjnych w znanym firmie **MÜNZERA** — ul. Rejta 4. (12)

POSADY POSZUKIWANE.

2 grosze za wyraz.

URZEDNIK energiczny i sumienny poszukuje jakiejkolwiek posady na prowincji w zarządach dóbr, zakładach przemysłowych lub t. p. Zgłoszenia do Administracji pod „S. S. K.” 5995

MASZYNISTA egzam. z zagraniczną praktyką, który samodzielnie uskuteczni wszelkie roboty zmiany posady. Zgłoszenia pod J. G. Maszynista Kraków-Podgórze ul. Kalwaryjska 37. 6140

PRZEMYSŁOWIEC z braku zaigcia poszukuje jakiegokolwiek posady, łaskawe zgłoszenia Administracja pod „Przemysłowiec”. 6154

GORZELNIK, rektyfikator, polak, katolik, średniego wieku z długoletnią praktyką, ze świadectwami i rekomendacjami poważnych firm poszukuje posady od zaraz. Zgłoszenia do Administracji Słowa Polskiego „gorzelnik—rektyfikator”. 5997

PODMAJSZY murarsko-ciesielski z kilkunastoletnią praktyką przy tem specjalista do obmurowań kotłów parowych oraz fundamentów betonowych dla maszyn elektr. wszelkich systemów. Przyjmie ewent. posadę pisarza budowlanego. Zgłoszenia: Borysław skrytka pocztowa 185 dla B. T. 6189

NAUKA I WYCHOWANIE.

6 groszy za wyraz.

SEUCHACZKA medycyny przyjmie lekcje (z niższego gimnazjum za utrzymanie. Wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracja Słowa dla „Medycy”. 6245

DO EGZAMINÓW poprawczych, matury przygotowuje z matematyki, fizyki, geografii akademik. Listy: Administracja pod „Repetitorium”. 5290

LETNI pensjonat prywatnego gimnazjum im H. Jordana przyjmie w sierpniu na pobyt uczniów lub uczennice w Jordanowie. 6165

ZGUBIONO I ZNALEZIONO.

6 groszy za wyraz.

UNIEWAŻNIAM zgubioną, książkę wojskową wystawioną przez PKU. Lwów-Powiat, Stanisław Ohanowicz, porucznik rezerwy. 6163

MIESZKANIA SKŁEPIY LOKALE.

6 groszy za wyraz.

POKÓJ duży umeblowany dla jednego lub dwu panów do wynajęcia Kochanowskiego 26 III. na lewo. 6184

POSZUKUJE jednego lub dwu pokoi z kuchnią Zgłoszenia pod „zaraz”. 6183

POKÓJ frontowy umeblowany kompletne utrzymanie dla dwóch młodszych inteligentnych pań Marka 4. II. p. 6185

ZAMIEŃCIE czteropokojowe stałe mieszkanie w centrum Zakopanego na trzypokojowe we Lwowie. Ewentualnie jakie mieszkanie we Lwowie wynajm. Zgłoszenia Nabelaka 26 parter. 6156

OSOBNEGO pokoju poszukuje akademik. Listy: Administracja pod „Zacisze”. 6152

POKOJU z przedpokojem lub bez, wprost od gospodarza poszukuje inżynier na rządowym stanowisku. Łaskawe zgłoszenia do Adm. pod „Bez odstępnego”. 6164

LETNISKO-PENSIJONAT w Pustomytlach (dwór). Od 1 sierpnia i od 1 września będzie wolnych kilka pokoi. Mieszkania położone wśród starego parku. Kąpiele rzeczne. Stacja kolejowa i poczta w miejscu, wygodne i liczne połączenia kolejowe — do Lwowa 30 minut. 6138

POSZUKUJE zaraz pokoju umeblowanego z osobnym wejściem w śródmieściu. Listy „Solidny” do Biura Sokołowskiego Jagiellońska. 6118

D) wynajęcia pokoi umeblowanych z utrzymaniem ewent. dla 2 osób. Adres w Administracji Słowa. 6192

DWIE panienki kształjące się z dobrych rodzin znajdują opiekę, utrzymanie, osobny pokój u byłej ziemianki — dla trzeciej pokój wspólny, fortepian, konwersacja, lekcje. Zgłoszenia wczesne, Lwów Kochanowskiego 42, II. p. 3—4, Iurjewiczowa. 6188

RÓŻNE DONIESIENIA.

5 groszy za wyraz.

SZANOWNY Panie! płacicie za roboty, a nie za firmy wykonu płaszcze, kostiumy, futra, po bardzo niskich cenach z własnych materiałów daję na spłaty roboty jest prawdziwie pierwszorzędna, krawiec damski N. Pollak, Łyczakowska 19, parter w c. dwórz. 6190

FARBY, POKOSTY, LAKIERY,
5749
oraz wszelkie przybory malarskie
L. HOSZOWSKI
LWÓW, AKADEMICKA 3.

SYNDYKAT ROLNICZY
SKA AKC.
LWÓW, PL. MARJACKI L. 10.

ZALICZKUE :: ZBOŻA ::

Z NOWYCH ZBIORÓW DO DOSTAWY

.. PÓŹNIEJSZEJ ..

WARUNKI
I FORMULARZE
NA ŻĄDANIE.

Adres tel.: Syndykat Lwów.

Stanisław Grabski.

Naród a państwo.

Cena 3— Zł.

BILETY WIZYTOWE
WYKONUJE NAJTANIEJ

DRUKARNIA SŁOWA POLSKIEGO
ul. Zimorowicza 15.

Biała, dnia 21 lipca 1925.

Tymczasowy Zarząd miasta Białej w Województwie krakowskim rozpisuje niniejszem

Konkurs

na posadę operatora kina miejskiego.

Kandydat winien wykazać się świadectwem władz kompetentnych, że do pełnienia funkcji operatora kina jest uprawniony i że w zawodzie tym dłużej już czas pracował.

Obowiązkiem operatora będzie oprócz operowania aparatem wyświetlającym także i wykonywanie drobnych napraw tego aparatu.

Wynagrodzenie wedle umowy.

Podania przy dołączeniu świadectw wnosić należy do Tymczasowego Zarządu miasta do dnia 15 sierpnia 1925 roku.

Ewentualnie osobiste przedstawienie się po 20 sierpnia br.

Tymczasowy Zarząd miejski
Komisarz rządowy.

6149

POWIATOWA KASA CHORYCH W TURCE

rozpisuje niniejszem

KONKURS

na posadę lekarza kasowego z siedzibą w Sokolikach. Do tej posady przywiązana jest płaca VIII stopnia poborów urzędników państwowych oraz mieszkanie kawalerskie z opałem. Blizsze szczegóły co do czynności i t. p. z staną objęte osobną umową. Podania należy wnosić do dnia 15 sierpnia br.

Za Zarząd powiatowej Kasy chorych w Turce

Dyrektor:

Wł. Pulnarowicz m. p.

6174

Przewodniczący:

L. Sternhell m. p.

Amerykańska Spółka Akcyjna pod firmą: SINGER SEWING MACHINE COMPANY



Oddział we Lwowie,

podaje do wiadomości P. T. Publiczności, że z dniem 1 Maja b. r. rozpoczęła sprzedaż maszyn do szycia

NARATY

na bardzo dogodnych warunkach i na dłuższy termin.

Własne składy w każdym z większych miast kraju:

we Lwowie:

przy pl. Bernardyńskim 2 i ul. L. Sapiehy 24

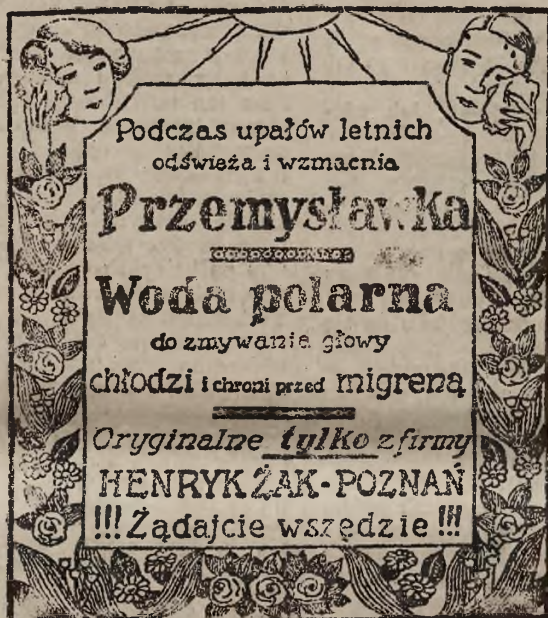
tamże

warsztaty reperacyjne.

W sklepie przy pl. Bernardyńskim 2, urządzone są bezpłatne kursy Haftu Artystycznego. a wkrótce zostanie otworzony

Kurs KROJU

i SZYCIA.



Magistrat miasta Białej
Województwo Krakowskie
L. III—14/104/25.

Biała, dnia 21 lipca 1925.

Tymczasowy Zarząd miasta Białej w Województwie krakowskim rozpisuje niniejszem

Konkurs

na Kierownika Kina miejskiego

Kandydat winien wykazać się gruntowną znajomością interesów kinowych, przedłożyć świadectwa poważnych przedsiębiorstw kinowych, że w latach tym od szeregu lat skutecznie pracuje i wogóle ponad wszelką wątpliwość uprawdopodobnić, że poruczone mu kierownictwo kina ku zadowoleniu gminy, jak i gości poprowadzić będzie w stanie.

Wynagrodzenie wedle umowy.

Podania przy dołączeniu odpisów świadectw należy wnosić do Tymczasowego Zarządu miasta Białej do dnia 15 sierpnia 1925 roku.

Tymczasowy Zarząd miejski
Komisarz rządowy.

Magistrat miasta Białej
Województwo Krakowskie
L. III—299—/25.

Biała, dnia 21 lipca 1925.

Tymczasowy Zarząd miejski w Białej w Województwie krakowskim rozpisuje niniejszem

Konkurs

na posadę budowniczego miejskiego.

Kandydat winien wykazać się:

- 1) obywatelstwem polskiem,
- 2) ukończonymi wyższymi studiami technicznymi z przepisaniem egzaminami.
- 3) co najmniej dwuletnią praktyką w urzędach autonomicznych.
- 4) nieprzekroczonym 40 rokiem życia.

Do posady tej przywiązane są pobory kategorii VII. urzędników państwowych. Posada będzie obsadzona na razie prowizorycznie, po roku służby może nastąpić stabilizacja.

Podania należy udokumentowane wraz z krótkim curriculum vitae należy wnosić do Tymczasowego Zarządu miasta Białej do dnia 25 sierpnia 1925 roku.

Tymczasowy Zarząd miejski
Komisarz rządowy.

NA RATY

L. T. SKRZYPEK
LWÓW, PASAŻ M. POLASCHA

OBUWIE

oraz konfekcję męską, rągiw, zarzutki, płasze zegumowe, spodnie i

UBRANIA

z zagranicą i krajową, zwykłe i luksusowe we wszystkich najmodniejszych odmianach w wielokrotnym wyborze

dla starszych młodzieży i dzieci